Nr. 130 (918). Warszawa, Sobota 15 Maja 1920 roku. Rok XXVI.

Niech żyje rząd robotniczy i włościański!



PROLETARJUSZE WSZYSTKICH KRAJÓW ŁĄCZCIE SIĘ!

Niech żyje Socjalizm!

Warunki prenumeraty:

W Warszawie z odnoszeniem miesięcznie	Mk. 24.—
Na prowincji miesięcz.	„ 27.—
Zagranicą „	„ 36.—

Ceny ogłoszeń:

OGŁOSZENIA

w tekście (przed kron.)	Mk. 15
zwyczajne	„ 6
drobne za jeden wyraz	„ 1

Wszystkie ogłoszenia obliczają się nonparelem (drobn. pism).

Redakcja przyjmuje interesantów od 1—2 pp. Za zwrot rękopisów redakcja nie odpowiada. Telef. Redakcji 176-70, Admin. 120-15

Redakcja i Administracja: Warecka 7. Konto czekowe P. K. O. № 175. Numer pojedyńczy w Warszawie 1 mk. na prowincji 1.10 fen.

Administr. czynna od godz. 10 do 5-ej bez przerwy. Ogłoszenia przyjęte po zamknięciu admin. o 10% drożej

Konferencja w Spaa.

W początkach czerwca ma się odbyć w Spaa konferencja Rady Najwyższej Ententy przy współudziale kanclerza Rzeszy Niemieckiej. Postanowienie odbycia tej konferencji zapadło w San Remo po długim oporze ze strony Milleranda, który wówczas tylko na nią przystał, kiedy między nim a Lloyd George'm nastąpiło porozumienie w sprawie stosunku do Niemiec. Wynikiem porozumienia tego była wspólna nota wysłana do Niemiec, w której uzależnia się dalszy normalny i pokojowy rozwój stosunków między Ententą i Niemcami od lojalnego wypełnienia przez Niemcy warunków traktatu wersalskiego. Treść noty prasa francuska uznała za zwycięstwo polityki francuskiej, mianowicie Milleranda, zaproszenie zaś Niemiec do Spaa pochwycone zostało przez prasę niemiecką, jako zwycięstwo Anglji, czyli Lloyd George'a. W rezultacie osiągnięto „zupełne porozumienie", które zadowoliło Milleranda, jak i Lloyd George'a, przyczem nie od rzeczy będzie dodać, że nie było jeszcze zjazdu, lub konferencji, z której Lloyd George nie wyszedłby zadowolony (z siebie przynajmniej).

Zaproszenie Niemiec na konferencję z Ententą jest faktem doniosłym. Dotychczas bowiem Ententa żądała wciąż od Niemiec wykonania narzuconych im w traktacie warunków pokojowych, dyktowała im swą wolę i groziła represjami, ale ani nawoływania ani groźby nie wydały pożądanych skutków, a gdy doszło do represji ze strony Francji przez obsadzenie wojskowe miast niemieckich, wynikł ostry zatarg między aljantami. Obecnie pod wpływem Anglji Ententa będzie rokowała, może nie tyle z Niemcami, ile w obecności Niemców. A głównym przedmiotem rokowań będzie sprawa odszkodowań.

Na zasadzie traktatu wersalskiego Niemcy do 1-go maja 1921 r. muszą zapłacić tytułem odszkodowania 20 miljardów marek, a do 1926 r. dalsze 40 miljardów. Jeżeli się uwzględni, że budżet Niemiec na rok bieżący wykazuje 17 miljardów marek niedoboru, jeżeli się zważy, że Niemcy więcej konsumują obecnie aniżeli wytwarzają — to nastręczają się wielkie trudności w wydobyciu od Niemców odszkodowań. Sprawa to najważniejsza nietylko dla Niemiec, ale też dla Francji, Belgji i Anglji. Przed konferencją w Spaa odbędzie się wymiana zdań między Millerandem i Lloyd George'm w Londynie. Omawiane będą sprawy wyłącznie prawie finansowe, sądząc z tego, że w rokowaniach tych weźmie też udział angielski minister skarbu Chamberlain. Jak donosi „Daily Chronicle", a więc organ najbliżej stojący Lloyd George'a, Niemcy będą musiały przyjść z pomocą budżetowi angielskiemu i francuskiemu przez spłacanie rocznie określonej sumy, której wysokość określi mająca się odbyć konferencja. Ale kanclerz niemiecki nie będzie miał głosu w sprawie odszkodowań wojennych, ani w sprawie wysokości sumy do spłacenia, ani sposobu, ani też terminu spłacania.

To też prasa niemiecka już uderza na trwogę, wołając, że przecież niepodobna, aby Niemcy, tak straszliwie zadłużone, mogły poważnie przyczynić się do zmniejszenia długów wojennych Anglji i Francji. Nadzieje, związane z wynikiem konferencji w San Remo i łagodnym stanowiskiem Lloyd George'a, który po powrocie z San Remo oświadczył w Izbie Gmin, że należy liczyć się z ciężkiem położeniem Niemiec, z cierpieniami ludności niemieckiej i że należy popierać usiłowania obecnego rządu niemieckiego — znacznie zmalały. Niemcy przypisują zmianę stanowiska Anglji agitacji prasy francuskiej, dla której Spaa jest wcale niepożądanem ustępstwem dla Niemiec.

Ale niemniej od Niemiec i Ententy zainteresowana jest w konferencji Polska. Trzeba bowiem uprzytomnić sobie, że sprawa odszkodowań jest osią, dokoła której obraca się zatarg niemiecko-aljancki. Obie strony są finansowo wyczerpane, przeto Ententa pragnie jaknajwięcej wydostać od Niemiec, te zaś pragną jaknajmniej dać. W tej walce o interesy ekonomiczno-gospodarcze i finansowe obie strony będą nieustępliwe, łatwo jednak mogłyby się porozumieć kosztem trzeciego, zwłaszcza nieobecnego. Od chwili podpisania traktatu wersalskiego Niemcy czyniły i czynią wszystko, aby przynajmniej na wschodniej rubieży granic swych ulżyć sobie ciężaru, aby zarówno pod względem politycznym, jak ekonomicznym i wojskowym zabezpieczyć sobie możliwie jaknajwiększą swobodę ruchów na granicy polskiej. Cel ten w znacznym stopniu osiągnęli: Gdańsk i plebiscyty są wymownym tego dowodem. Wątpić nie można, że w Spaa, gdy wszelkie inne środki zawiodą, Niemcy chwycą się ostatniej deski ratunku, by uzyskać kosztem Polski i jej najżywotniejszych interesów przywileje i ustępstwa. Już tyle razy rozczuliły one serca i pióra różnych polityków i publicystów aljanckich, wykazując, że nie będą w stanie wywiązać się ze swych zobowiązań, o ile polskie żądania będą wypełnione, że grozi im ruina i upadek w razie utraty Śląska i t. p., iż bardzo poważnie liczyć się trzeba z ponownym atakiem w tym kierunku w Spaa.

Ze strony polskiej musi tedy nastąpić ostra i zdecydowana defensywa. Należy jeszcze raz przy sposobności wykazać aljantom i światu całemu, że żądania polskie nie znalazły należytego posłuchu w Paryżu z krzywdą dla Polski, że decyzje Ententy uniemożliwiają zorganizowanie się państwa polskiego na żadnej z granic i opóźniają okres pokojowej pracy wewnętrznej. Należy mężnie i twardo obstawać przy sprawiedliwem przeprowadzeniu plebiscytów i napiętnować matactwa niemieckie.

Prawda, że Niemcy są w ciężkich kłopotach materjalnych, ale wyjściem z tych kłopotów nie może i nie powinna być krzywda Polski. Polska nie wyda na łup Niemców ziemi swej i swych synów dlatego, żeby Niemcy łatwiej się wywiązały ze swych zobowiązań wobec Ententy.

Musimy tedy żądać, aby Polsce przyznano głos równouprawniony na konferencji w Spaa, gdzie decydować się będą sprawy, poruszające najżywotniejsze interesy i przyszłość kraju naszego.

Smutną jest rzeczą, że o miejsce na konferencji w Spaa Polska dobijać się musi z legitymacją zwycięstw wojennych na Wschodzie. Dopiero wskutek zwycięstw ostatnich dni „Temps" obiecuje popierać żądanie Polski co do głosu na konferencji, ale i „Naród" warszawski dumnie wysuwa Kijów, jako cenny fant dla upominania się o słuszne żądania Polski na Zachodzie.

Niewątpliwie i sprawa Rosji poruszona będzie w Spaa w związku z ostatniemi wypadkami. I tu więc obecność Polski jest niezbędna. W każdym razie jest nie do pomyślenia, ażeby na konferencji, w której udział biorą Niemcy, nie było przedstawiciela Polski, która ma z Niemcami tyle spornych punktów do załatwienia. Jeżeli w San Remo Francja, Anglja i Belgja, dopominając się o swe prawa wobec Niemiec ani słowem nie poruszyły praw Polski, to jest to najlepszy dowód, że i w Spaa nikt oprócz przedstawiciela Polski nie byłby kruszył kopji w obronie naszych praw.

Jest to wprost śmiesznem aż do potworności, abyśmy wysłuchiwali wyroków Ententy, nie mając głosu w jej narodach.

Polska winna wysłać przedstawiciela na konferencję w Spaa — i to takiego, którýby nareszcie dał Ententcie do poznania, że Polska umie energicznie bronić swoich interesów wobec mocarstw.

J. M. B.

Wobec Zjazdu Związków.

Pod tytułem powyższym ogłasza charakterystyczny artykuł wychodzący w Wiedniu polski tygodnik komunistyczny „Świt". Artykuł znamienny, bo w formie dość szczerej ujawnia te poglądy, z któremi komuniści nasi wystąpić zamierzają na obecnie obradującym w Warszawie zjeździe Związków Zawodowych.

Komuniści, a dawniej „socjal-demokraci" polscy, byli zawsze zwolennikami partyjności ruchu zawodowego. W ostatnich czasach teorje jednak swoje przestali publicznie głosić. Raczej przeciwnie, występowali nazewnątrz jako bezinteresowni obrońcy rzekomo zagrożonej ze strony P. P. S. „czystości" i samodzielności ruchu. Zgodzili się nawet na ostateczne jego zjednoczenie.

Mimo to sam program komunistów bynajmniej zmianie nie uległ. Ciasnota umysłowa, partyjna zachłanność, która w obozie komunistycznym doszła do maximum, nie mogą, rzecz prosta, pogodzić się z pojmowaniem ruchu zawodowego jako akcji prawdziwie twórczej, kształcącej w proletarjacie poczucie samodzielności własnej i bezpośredniej odpowiedzialności za swe czyny.

Akcję ekonomiczną prowadzić mogą wyłącznie ci, którzy są w niej bezpośrednio zainteresowani, którzy ponoszą za nią również i odpowiedzialność. Akcja ekonomiczna, kierowana przez Radę Delegatów, czy przez partję polityczną, stanie się szybko terenem licytowania się w maksymalizmie wystawianych żądań. Nauczeni doświadczeniem, stać musimy dziś mocniej jeszcze na dawnym naszym stanowisku, — stanowisku, które z jednej strony każe **zapewnić związkom zawodowym niezależność w ich właściwej akcji**, z drugiej zaś strony domagać się od nich **niepodejmowania samodzielnie żadnych akcji, noszących charakter polityczny.**

„Świt" komunistyczny rzecz prosta zajmuje stanowisko całkiem odmienne, zgodne zresztą zarówno z tradycją, jak i taktyką obecną swej partji. „Zadaniem zjazdu będzie połączenie ruchu zawodowego z ruchem politycznym...", „zadaniem Zjazdu będzie wykazanie źródeł reakcji w Polsce i przyczyn wojny z komunistyczną Rosją...", „zadaniem głównym Zjazdu jest postawienie kwestji odbudowy Rad...", oto charakterystyczne „zadania", które rzeczony organ stawia obecnemu zjazdowi.

Ani słowa natomiast o akcji prawdziwie ekonomicznej, która wszak była dotąd zawsze przedmiotem ruchu zawodowego. „Zjazd, określając czem jest i czem być powinien, będzie musiał przedewszystkiem zastanowić się... nad sytuacją polityczną w Polsce" — pisze „Świt". Polityka i tylko polityka! I mimowoli zachodzi się w głowę, poco komuniści „tolerują" wogóle ruch zawodowy, jeśli nie potrafią mu wogóle postawić jakiegokolwiek konkretnego zadania.

Na pytanie to jednak znajdujemy szczęśliwie odpowiedź już w samym cytowanym przez nas artykule. Czytamy oto: „znaczenie Zjazdu w tym się zawiera, że albo on będzie stopniem do zorganizowania obozu robotniczego w Polsce, albo, wskutek różnic politycznych, wskaże masie robotniczej, **kto jest za rewolucją, a kto przeciw**". Pierwszego „albo" nie można zresztą brać poważnie w ustach komunisty. „Organizować" można jeno pod sztandarem jasnego programu. Śmiech zaś chyba wywołać może ta tkwiąca między wierszami powyższej cytaty łezka krokodyla o możliwości „różnic politycznych", skoro cały „program zawodowy" komunistów nic nie ma wspólnego z istotną akcją zawodową, a jest jeno zwykłym politycznym programem Komunistycznej Partji Robotniczej.

Pozostaje „albo" drugie, „albo" szczere. „Świt" przyznaje się otwarcie, iż komuniści na Zjeździe zabawić się mają ochotę w nową licytację we frazeologji demagogicznej. W ich języku nazywa się to wykazywaniem proletarjatowi, kto jest partją „rewolucyjną". Mamy być świadkami takich samych igrzysk, jakie widzieliśmy tylokrotnie niestety na R. D. R. Warszawy lub Zagłębia. Po porażce w R. D. R., komuniści rzucają się na wzgardzone jeszcze niedawno organizacje zawodowe, aby uczynić z nich teren awanturniczo-nieodpowiedzialnych wybryków.

Ruch zawodowy winien być bezpartyjny. Niechaj pracują w nim komuniści, obok pepesowców, obok bezpartyjnych, niech pracują w nim jednak w imię programu ruchu zawodowego. Gdy jednak wchodzą do ruchu nie jako komuniści „zawodowcy", lecz jako „zawodowi komuniści", gdy celem ich jest doprowadzenie ruchu zawodowego do zupełnego zwyrodnienia, wówczas należy im stanowczo i zdecydowanie powiedzieć — precz z rękoma!

K. Z.

Pierwszy Zjazd Klasowych Związków Zawodowych.

Kilkakrotnie odkładany Pierwszy Zjazd Klasowych Związków Zawodowych Rzeczypospolitej Polskiej rozpoczął wczoraj obrady w sali Stow. Handlowców przy ul. Siennej 16. Na zjazd przybyło około 200 delegatów ze wszystkich dzielnic Polski, b. Królestwa Polskiego, Małopolski, Śląska Cieszyńskiego, Poznańskiego i Pomorza.

Po odegraniu przez orkiestrę kilku pieśni rewolucyjnych zagaił zjazd w imieniu komisji Centralnej Klas. Zw. Zaw. dotychczasowy jej przewodniczący, tow. pos. Żuławski, proponując do prezydjum tow. tow. Kwapińskiego (zw. rolny), Lizaka (zw. górn.) i Rybackiego (zw. budowl.); na sekretarzy tow. Czechowskiego (zw. metal.) i Gryzla (zw. włókn.). Przeciwko temu zaoponował przedstawiciel „komunistycznej grupy" na Zjeździe, oświadczając że komuniści nie mogą się zgodzić na prezydjum w skład którego wchodzi znienawidzony przez nich „rozbijacz ruchu robotniczego" tow. Kwapiński. Na skutek takiego oświadczenia tow. Żuławski poddał sprawę składu prezydjum pod głosowanie, w którem bardzo znaczną większością Zjazd wypowiedział się za propozycją tow. Żuławskiego. Komuniści ponieśli sromotną porażkę na co nie wchodzą i swego przedstawiciela wycofują.

Była to pierwsza próba sił, w której komuniści ponieśli sromotną porażkę na którą widać nie byli przygotowani, bo zaczęli zdradzać silne zdenerwowanie, które odbiło się w znacznym stopniu na dalszym przebiegu obrad, bardzo burzliwych i obfitujących w ostre starcia i incydenty.

Przewodnictwo objął tow. Lizak i udzielił głosu tow. pos. Ziemięckiemu, który witał zjazd w imieniu Polskiej Partji Socjalistycznej. W imieniu związku polskich posłów so-

Warszawska Okręgowa Konferencja przedzjazdowa P. P. S. odbędzie się w dniu 16-go maja w niedzielę o godz. 10-tej rano w lokalu O. K. R. Jerozolimska 56.

cjalistycznych przemawiał tow. pos. Czapiński, poczem przewodniczący odczytał listy powitalne komunistycznej partji, więźniów politycznych, opozycji P. P. S. (na sali okrzyki: co to jest? co to za partja?). Przemawiali jeszcze tow. Hempel w imieniu Związku Rob. Stow. Spółdzielczych, Erlich od branżowych związków zawodowych, Matuszewski od wolnych związków w Poznaniu (t. zw. niemieckie Freie Gewerkschaften) i inni.

Po uchwaleniu regulaminu Zjazdu przyjęto przez aklamację wniosek o wysłaniu do Rządu w sprawie zwolnienia aresztowanych działaczy związkowych i zniesienia represji, delegacji Zjazdu, składającej się z prezydjum, z tow. Żuławskim na czele.

Przed porządkiem dziennym tow. Walewski zgłosił wniosek zawierający protest przeciwko dalszemu prowadzeniu wojny, wzywający do szybkiego zawarcia pokoju. Komuniści złożyli oświadczenie, w którem stają w obronie sowieckiej Rosji i sowieckiej Ukrainy i napadają na P. P. S., przyczem mówca ich uzasadniał je w tak aroganckiej i bezczelnej formie, że wywołał burzę protestu wśród większości zjazdu i ostrą replikę ze strony tow. Żuławskiego, który napiętnował nietakt i nielojalność grupy „komunistycznej", wnoszącej na Zjazd zawodowy ferment partyjny przez składanie oszczerczych i demagogicznych oświadczeń. W głosowaniu Zjazd uchwalił rezolucję tow. Walewskiego, a nad oświadczeniem komunistów postanowił przejść do porządku dziennego, nie przyjmując go do wiadomości.

Wynik głosowania doprowadził zdenerwowanych poprzednią porażką komunistów do istnego szału. Zaczęli się domagać głosu dla złożenia jeszcze jakiegoś oświadczenia, wobec odmowy ze strony przewodn. tow. Kwapińskiego wszczęli taką awanturę, że w ciągu kilku minut nie można było prowadzić obrad, czem wywołali ogromne oburzenie ze strony tow. z Małopolski, nieprzyzwyczajonych do komunistycznych metod i warcholstwa na zebraniach.

Wreszcie sala się uciszyła i głos zabrał referent Komitetu Wykonawczego Centralnej Komisji Klas. Zw. Zaw. tow. Zdanowski. W treściwem, rzeczowem przemówieniu skreślił tow. Zdanowski pokrótce historję powstania Komisji Centralnej, oraz jej rozwoju i podał szereg liczb, ilustrujących obecny stan rzeczy w Komisji.

Do dnia 1-go stycznia zgłosiły swój akces do Komisji Centr. związki, reprezentujące 333,000 członków. Z nich do największych zaliczają się Zw. Rob. Rolnych — 81 tys. i Zw. Górników — 45 tys., najlepiej zorganizowany i najsprawniej funkcjonujący. Dwa inne wielkie związki, przem. włóknistego i przem. metalowego wiele ucierpiały na skutek zastoju w przemyśle. Od 1-go stycznia liczba członków znacznie wzrosła i dochodzi do 400 tysięcy, płacących regularnie składki.

Działalność organizacyjna skupiła się przeważnie na zawieraniu umów zbiorowych, które w b. Kongresówce były do niedawna zupełną nowością. Akcji zarobkowych przeprowadzono w b. Kongresówce 143, z tych 66 strajkowych, a 77 niestrajkowych, w Małopolsce 109, strajkowych 18, niestrajkowych 91. Zarówno dane co do ilości zorganizowanych członków, jak i co do prowadzonych akcji nie są zupełnie ścisłe z powodu wadliwie prowadzonej statystyki w związkach. W b. Kongresówce pozatem, szwankuje również biurowość, co się tłumaczy nienormalnemi warunkami rozwoju związków w tej dzielnicy.

Działalność wydziału oświatowego nie rozwinęła się jeszcze w dostatecznym stopniu, natomiast nieźle rozwija się prasa zawodowa. Prócz organu Komisji Centralnej: „Związkowca", stale wychodzą: „Proletarjusz" i „Górnik" na Śląsku Cieszyńskim, „Metalowiec" w Krakowie, „Wiadomości Graficzne" w Warszawie, nieperjodycznie „Życie Robotnika Rolnego", „Życie Rob. Budowlanego", „Żeglarz Polski", „Robotnik Mączny" i „Trybuna Rob. Miejskiego" w Warszawie. Przed Zjazdem sekretarjat ogłosił drukiem szczegółowe sprawozdanie Komisji Centralnej ze swej działalności.

Po wysłuchaniu sprawozdań tow. Mirskiego ze stanu finansowego Kom. Centralnej i tow. Lubaszewskiego w imieniu komisji rewizyjnej przystąpiono do szczegółowej dyskusji nad sprawozdaniem, w której zabierało głos kilkunastu mówców.

Tow. tow. Lizak, Stańczyk, Nowosiński, Wawreczka i inni poddali rzeczowej krytyce stanowisko Komisji Centralnej w wielu sprawach, m. in. w sprawie wysłania delegata na kongres pracy w Waszyngtonie, strajku rolnego, lekkomyślnie proklamowanych strajków powszechnych i t. d., uznając naogół pożyteczną działalność komisji i podnosząc zasługi przy zjednoczeniu klasowego ruchu zawodowego w Polsce. Mówcy komunistyczni przenieśli dyskusję na tory polityczne. Zamiast krytykować działalność Komisji Centralnej napadali na P. P. S., oskarżali o zdradę, ugodowość wszystkich tych, co nie chcieli uprawiać demagogji komunistycznej w związkach, doszli nawet do tego, że odsądzali od czci i wiary kierownictwo Komisji Centralnej, w której przecież sami zasiadali i przez pewien czas nawet mieli większość!

Tow. Zdanowski słusznie zauważył w swej odpowiedzi, że przemówienia komunistów nie licują z powagą zjazdu i prowadzą do wytworzenia atmosfery wzajemnej nieufności i nienawiści.

Na wniosek tow. Kwietniowskiego, Papugi i innych uchwalono po wyczerpaniu dyskusji następującą rezolucję:

Ogólny Zjazd Klasowych Zw. Zaw. po wysłuchaniu sprawozdania z działalności, oraz dyskusji nad sprawozdaniem, uchwala: Uznaje owocną pracę Kom. Centr. Kl. Z. Z., która w tych ciężkich warunkach ogólnej nędzy i bezrobocia potrafiła skupić cały klasowy ruch robotniczy zawodowy i przyjmuje sprawozdania do wiadomości.

Wniosek komunistów o wyrażeniu nieufności dla Komisji Centralnej i przejściu nad sprawozdaniem do porządku dziennego — upadł.

Zupełnie niespodziewanie wyłoniła się burzliwa dyskusja nad sprawozdaniem komisji mandatowej. Komuniści proponowali nie uznawać mandatów przedstawicieli Zw. górników (!) jako „mianowanych" przez zarząd główny, przyznać natomiast mandaty 5-ciu samozwańczym delegatom z kopalń, na których komuniści mają wpływy; chcieli także utrącić delegatów Polskiego Klasowego Związku Zawodowego w Poznańskiem, uznać za to mandaty szajdemanowskich niemieckich wolnych związków i t. d. Wszystkie te wnioski komunistów odrzucono. W sprawie związków z b. dzielnicy pruskiej uchwalono uznać mandaty zarówno Polskiego Klasowego Zw. Zaw. jak i „Freie Gewerkschaften".

Charakterystyczne, że przy wszystkich drobnych głosowaniach, kiedy wynik głosowania był zupełnie niewątpliwy, komuniści żądali obliczania głosów, któremu zazwyczaj towarzyszyły okrzyki i zamieszanie. Wyglądało to na jawną obstrukcję i chęć przeciągania i uniemożliwienia obrad. Przeciwko praktykom komunistów, ujawnionym w pierwszym dniu Zjazdu, powinien Zjazd energicznie wystąpić i stłumić w zarodku wszelkie próby rozbicia Zjazdu.

Dziś dalszy ciąg obrad.

Rząd i Ministerjum Skarbu wobec magistratu m. Łodzi.

Od dłuższego czasu Ministerjum Skarbu krępowało w wysokim stopniu gospodarkę finansową miasta Łodzi przez odrzucanie nowych projektów podatkowych, wskazując te źródła, które... ustawą z dnia 6 czerwca 1910 roku zostały zniesione.

Szczególną troskliwością Rząd otacza paskarzy i fabrykantów. Podatek od zysków wojennych odrzucono, dodatek do podatku przemysłowego również (śmieją się z tego sami fabrykanci), słowem uniemożliwiono miastu sanację stosunków finansowych, skazując je na korzystanie z pożyczek państwowych, których udziela się kapaniną, a jednocześnie oświadcza się, że w końcu roku muszą być zwrócone (?!)

Słowem, stosunek organów rządowych do samorządu nacechowany jest złą wolą i lekceważeniem interesów miast.

Tymczasem wydatk. miejskie rosną wraz z wzrostem drożyzny, dla której zwalczenia Min. Skarbu nic nie czyni, przeciwnie wzmaga ją codzień swoją działalnością.

Kasa miejska świeci pustkami. Po strajku włóknistym robotnicy zażądali uregulowania płac tak jak w przemyśle włóknistym. Potroiło to wydatki miejskie.

Magistrat zaproponował urzędnikom 50% zamiast 120, oświadczając, że nie ma funduszów nawet na zaspokojenie najniezbędniejszych potrzeb. Urzędnicy i robotnicy pod batutą endeków i komunistów odrzucili proponowaną podwyżkę, grożąc strajkiem.

Prezydjum Magistratu i Rady Miejskiej zażądało zwołania konferencji międzyministerjalnej, której wręczone zostaną memorjały.

W pierwszym Memorjale Magistrat protestuje przeciwko rozporządzeniu Urzędu Elektryfikacyjnego przy Min. Handlu i Przemysłu. Urząd ten, w ordynarny sposób naruszając prawa Rady Miejskiej, nie uprzedzając nawet Magistratu, podwyższył opłaty za elektryczność w Łodzi na rzecz właścicieli elektrowni, to jest cudzoziemskiego kapitału. Min. Handlu i Przemysłu chce poprostu napędzić grosza akcjonarjuszom z krzywdą mieszkańców i z zatamowaniem źródła dochodów dla miasta. Według obliczeń Magistratu, przy podwyżce akcjonarjusze Elektrowni zgarnialiby miesięcznie czystego zysku 2,245,000 marek!!

W drugim Memorjale Magistrat stawia następujące żądania, dotyczące podatków:

Wobec powyższych wywodów widzimy się zmuszeni prosić Ministerjum Spraw Wewnętrznych i Skarbu:

a) o niekrępowanie nas pod względem prawa nakładania podatków miejskich w tych wypadkach, kiedy podatek nie przeczy ustawie w przedmiocie skarbowości gmin miejskich w obecnem jej brzmieniu, kiedy istnieją motywy uprawniające gminę do poboru zamierzonego podatku i jeśli statut podatkowy liczy się z zdolnością płatniczą podatników;

b) o szybsze zatwierdzenie już przedstawionych projektów podatkowych;

c) o bezwarunkowe przyznanie Łodzi prawa do poboru dodatku do państwowego podatku dochodowego w wysokości uzależnionej od potrzeb naszych — do czasu zaś faktycznego ukończenia robót przygotowawczych — prawa pobierania podatku dochodowego na zasadzie obecnego statutu miejskiego.

d) o przyznanie m. Łodzi zasiłków, przeznaczonych na pokrycie tej nadzwyczajnej części wydatków, którą gmina musi ponosić ze względu na przyczyny od niej niezależne.

Niech żyje pokój!

ST. ANDRZEJ RADEK.

—o—

„Gazetka".

Pod takim pseudonimem znany był szerokiemu ogółowi Lublina jeden z najsprytniejszych szpicli carskiej „ochrany". Ale, że go każdy dobrze znał, przeto nie obawiano się bardzo jego szpiclowania.

Chodził sobie tedy Gazetka swobodnie po Krakowskiem, zasiadał przed fabrykami, przyczajał się w bramach, czatując na socjalistów.

Krok w krok czasem chodzili za nim bojowcy i, uśmiechając się pobłażliwie, oglądali go na wszystkie strony, baczyli, z kim się spotyka i rozmawia, ale do niego nie strzelali. I jeżeli kogo denerwował, to tylko tow. Osę, który na „Okaerze" przy każdej sposobności przypominał: „A Gazetka chodzi".

— A niech sobie chodzi — odpowiadał delegat bojowców. — To taki niewinny szpicel, a o naboje trudno.

I Gazetka chodził. A to bagatelizowanie jego osoby przez bojowców rozzuchwalało go coraz bardziej. Wreszcie jął tak bezczelnie wpychać wszędzie swój szpiclowski nos, że dokuczyło to nawet bojowcom. Postanowili go tedy „zrobić". Na taką decyzję wpływało i to, że Gazetka począł już aresztować ludzi na ulicy.

— Cie, psia jego... — oburzyli się jedni.

— Ano, to właśnie tak — mówili drudzy.

Jakoż w parę dni potem spotkał Gazetkę bojowiec Konopka i nie namyślając się wiele strzelił kilkakrotnie. Gazetka padł, aliści po tygodniu wylizał się z ran i szpiclowanie rozpoczął na nowo.

Wtedy podjął się Tarantowicz (później prowokator), upartego szpicla machnąć na tamten świat. I pewnej niedzieli, niedaleko cukierni Semadeniego, palnął go sztyletem w kark.

Wszyscy już teraz byli pewni, że Gazetka zabity. Tymczasem zaraz na drugi dzień z obandażowaną szyją pokazał się Gazetka na ulicy.

— He, he! O, patrzcie — Gazetka! Gazetka! — pokazywała go sobie publiczność palcami.

Bojowcom było trochę wstyd, ale że narazie pilniejsze mieli roboty, więc pozostawili Gazetkę w spokoju.

Gazetka tymczasem w „ochranie" otrzymał pensję większą, policmajster go chwalił, inni szpicle poważali — z tym większym też zapałem — począł Gazetka tropić socjalistów i aresztować. Gazetką poczęli się teraz interesować wszyscy, ale najpilniej zainteresował się nim Walek Wrzos z Klementowic.

Wrzos wstąpił do organizacji bojowej w 6-ym roku i odrazu począł się wyróżniać odwagą, oraz zaciekłą chłopską nienawiścią do strażników. Strażnik w jego mniemaniu był to największy wróg i jako taki wyjęty z pod prawa. Gotów by strzelać do każdego, jakiego tylko spotkał strażnika i tylko dzięki dyscyplinie organizacyjnej wielu z nich nie dosięgła celna kula Walka, ale na którego padł wyrok, ten się już nie wywinął. Szczęście mu też sprzyjało.

Pewnego razu spotkał Walek strażnika, co do którego mógł się nie krępować i, nie bacząc, że strażnika strzegło trzech żołnierzy, pakuje mu dwie kule w łeb, pogroził następnie żołnierzom brauningiem, wskoczył do przejeżdżającej dorożki i pojechał. Zafrasowani żołnierze stanęli nad zabitym strażnikiem i deliberowali, co począć?

Nadjechał policmajster.

— „Wy widieli, kto strielał?" — pytał żołnierzy.

— „Tak toczno, widieli".

— „I czemu wy nie strielali?"

— „Nie było komandy" — brzmiała odpowiedź.

Kiedy Walek otrzymał rozkaz „przypilnowania" Gazetki, trochę sobie krzywdował.

— Gdyby to był strażnik, no niechby żandarm, ale szpicel — pies, w „cywilnym", nawet go nie znam.

Dano mu dokładny szpicla rysopis.

Tegoż popołudnia spotkał Walek na Zamojskiej człowieka, którego wygląd jota w jotę zgadzał się w rysopisem jaki otrzymał.

Obejrzał go Walek, zachodząc z różnych stron i zdecydował: „Ten sam".

Celnym strzelcem był Walek...

Ale jakież było jego przerażenie, kiedy wszedł do „biura", a tu odrazu wszyscy wpadli na niego zirytowani, zaaferowani, wściekli!

— Coś ty zrobił, człowieku nieszczęsny! coś zrobił!?

A tymczasem Lublin trząsł się z oburzenia, bowiem zamiast Gazetki został zabity, istotnie bardzo podobny do niego — stolarz Kamiński.

Na drugi dzień przyszedł Walek, jak zwykle do „biura" i, kładąc brownig na stole — rzekł:

— Rozstrzelajcie mnie!

— Sam się rozstrzel! — bryznął mu w oczy „starszy" szóstki bojowej, Jan Usyk.

— Dobrze — odparł Walek i sięgnął po rewolwer.

Nie dano mu. Musiał wpierw dać słowo, że strzelać się nie będze. Słowo dał, ale był wściekły i tego samego dnia na przedmieściu Piaski padło dwuch strażników trupem.

— Trzeba będzie Walkowi broń odebrać mówił na zebraniu starszy szóstki, — bo on gotów w Lublinie na strażników urządzić „krwawy tydzień".

Ale Gazetka stał się czujniejszy i ostrożniejszy, a Walek upartszy i coraz śmielszy. Dnie całe wystawał nieraz Walek na jednym miejscu cierpliwie jak kot przy mysiej dziurce, a szpicel się nie pokazywał.

Atoli pewnego dnia, wybierając się na takie czaty, włożył Walek do jednej kieszeni rewolwer, do drugiej nabrał jabłek przyniesionych od ojca z Klementowic, za pas wetknął sztylet fiński i — poszedł.

Kiedy go już zabolały od chodzenia nogi, przystanął w jakiejś bramie na Grodzkiej i z wielkim apetytem zabrał się do jabłek.

Naraz zgorzał!

Do tej samej bramy wszedł Gazetka. Łypnął na gryzącego jabłka Walka, poprawił kapelusz na głowie i nie domyślając się niczego, jął dyskretnie wyglądać na ulicę.

— O, siarczyste! — pomyślał Walek, nie przestając ogryzać jabłka. Co ja tu z tobą zrobię?

— Styletem go, czy z „bronka?" — medytował. Ale zaciekawiło go, kogo też Gazetka tak wypatruje.

Ostrożnie więc wychylił z bramy głowę i poczęli teraz obaj — szpicel i bojowiec rozpatrywać ulicę.

Ale szpiclowi się to nie spodobało i zwrócił się do Walka:

— Co wysuwasz ryja na front! proszą cię o to? Coś za jeden?

— Co mam być za jeden, — odparł bojowiec. — Może ja nie jeden!

Gazetka zaczął z powrotem obserwować ulicę, a bojowiec myślał:

— Ciachnę go chyba styletem, bo poco mam psuć kulę?

I w tej sekundzie wbił szpiclowi sztylet w piersi.

Gazetka stęknął i runął na ziemię, ale po paru dniach chodził już po Krakowskiem i aresztował ludzi.

— To przez te zatracone jabłka, — tłumaczył się Walek. Myślałem, się jak go palnę z „braulinga", to będę potem musiał prędko uciekać i pogubię je.

Wtem pewnego dnia dano znać, że Gazetka poszedł na zamek złożyć zeznania w sprawie aresztowanych kilkunastu ludzi.

Porwał się Walek, Konopka, chwycili pod pachy, już teraz mauzery i polecieli.

Na ulicy Grodzkiej spotkali Gazetkę w towarzystwie jeszcze jednego agenta.

Zagrzmiały wystrzały i szpicle, brocząc krwią, padli na ziemię.

Tym razem już Gazetka nie wyzdrowiał.

Święto 1 Maja.

Radomsk.

(Korespondencja własna).

Dzień 1 maja w Radomsku święcony był uroczyście. Rano o godz. 8 odegrany został na wieży Ratusza hejnał, po którym jako po pobudce robotnicy przybrani odświętnie poczęli się gromadzić na rynku.

Szczególną uwagę ludności zwracał powiewający po raz pierwszy na wieży ratuszowej czerwony sztandar.

O godz. 10 milicja robotnicza P. P. S. ze sztandarem na czele i orkiestrą fabryczną wyruszyła na plac za miejscowym teatrem, gdzie odbyć się miał wiec.

Po otwarciu manifestacji przez tow. Sarankiewicza i powitaniu w gorących słowach zebranych, pochód liczący kilkanaście tysięcy ludzi z tow. Sarankiewiczem na czele, przy dźwiękach Marsyljanki wyruszył przez ul. Piotrkowską, Plac 3 Maja, Kaliską, aleję 1 Maja, poprzednio ul. Powiatową, która na odbytem w dn. 30 kwietnia uroczystem posiedzeniu Rady miejskiej przemianowaną została. „Oto dzień potęgi i chwały" huczał śpiew rozentuzjazmowanego ludu roboczego.

W drodze przyłączył się oddział P. P. S. przybyły z Jasienia, osady odległej o kilkanaście wiorst od Radomska. W manifestacji brały udział: Polska Partja Socjalistyczna, Rada miejska, Związek zawodowy robotników rolnych, kooperatywy i inne organizacje.

Po powrocie na miejsce, skąd pochód wyruszył otworzony został wiec, na którym po przemówieniach tow. tow. Sarankiewicza, Ciesielskiego, Baranowskiego, powziętą została rezolucja wypowiadająca się przeciw wojnie i systemowi rządów gabinetu p. Skulskiego, zarazem wzywająca rząd do jaknajprędszego zakończenia wojny.

Po okrzykach: „Precz z wojną", „Precz z rządem Skulskiego", „Niech żyje socjalizm", wiec został zakończony.

Po południu do późnego wieczora na alei 1-go Maja przygrywała orkiestra fabryczna, uprzyjemniając spacer rzeszom robotniczym przy uroczej wiosennej pogodzie.

Zduńska Wola.

(Korespondencja własna).

Od rana tłumy robotnicze zapełniały ulice, nadając miastu wygląd uroczysty. Pobudka, rozbrzmiewająca z rogów ulic budziła w sercach burżujów widoczne uczucie trwogi. Przeważna część sklepów polskich pozamykana. Przed południem orkiestra straży ogniowej odegrała w Alejach szereg utworów rewolucyjnych. Około południa przybyły ze sztandarami organizacje partyjne i związkowe z Wojsławic, Izabelowa, Szadku i okolicy, by wziąć udział w pochodzie. O godz. 1 wyruszył przy dźwiękach orkiestry pochód, który wzrósł w drodze do liczby kilku tysięcy robotników i robotnic. Pochód z pieśniami „Czerwony Sztandar", „Na Barykady", „Marsyljanka" przeszedł głównemi ulicami miasta, poczem z balkonu ponad cukiernią ob. Sznajdra przemówił tow. Fr. Gryzel z Pabjanic. W czasie przemówienia minął zgromadzonych pochód Bundu. Robotnicy witali się okrzykami „Cześć!". Następnie pochód udał się przed klub P. P. S., gdzie tow. Fr. Michalski zgłosił rezolucję, które zgromadzeni entuzjastycznie przyjęli. Z okrzykami: Niech żyje 1-y Maj! Niech żyje Zjednoczona Niepodległa Rzeczpospolita Socjalistyczna! Niech żyje solidarność międzynarodowa proletarjatu! Niech żyje pokój! — pochód rozwiązał się. W pochodzie brały udział ze sztandarami następujące organizacje: P. P. S., Związek zaw. rob. i robotnic przemysłu włókienniczego, Związek rob. niefachowych Republiki Polskiej, Związek zaw. rob. przem. metalowego, Związek zawodowy prac. przemysłu łącznego, Związek zaw. rob. przem. skórzanego — należące do Kom., Centr. klas. Związków zawod. oraz grupy robotników rolnych. Niesiono transparenty z napisami: „Żądamy zawarcia pokoju", „Chleba i pracy".

Wieczorem odbyła się zabawa ogrodowa z tańcami na Strzelnicy przy licznym udziale gości.

Dzień 1-go maja pozostawił wśród proletarjatu wszelkich odcieni politycznych nastrój podniosły.

Krośniewice.

(Korespondencja własna).

Już od wczesnego rana gromadzili się robotnicy okolicznych folwarków i fabryk na rynku, gdzie powiewał sztandar P. P. S. Około godz. 10 rano robotnicy kolejowi ze sztandarem czerwonym Zw. Zaw. Kolejarzy i P. P. S. wyruszyli na spotkanie tow. z cukrowni Ostrowskiej, którzy zdążali w stronę Krośniewic. Po połączeniu się wyruszono w stronę Łęczycy na spotkanie pochodu i z tow. pracujących przy budowie kolei Kutno-Strzałków i tow. z Sobótki. O godzinie 12-ej pochód ruszył przez ulice Krośniewic z orkiestrą i pieśniami rewolucyjnemi, podążając na rynek, gdzie na ustawionej mównicy pośród 12 sztandarów przemawiali tow. tow. Kozłowski z Sobótki, Kulakowski i inni.

W tym roku obchód 1-go Maja w Krośniewicach obchodzony był z wielką uroczystością. W obchodzie uczestniczyło około 8 tysięcy ludzi. Po przemówieniach towarzyszy, robotnicy rozeszli się do swoich dzielnic.—

Bogumin

Placówka bogumińska najdalej wysunięta na zachód, która pierwsza padła ofiarą najazdu czeskiego — okazała się godną męczeństwa, które jej ogólnie przypisują. Pochód, w którym powiewało 8 sztandarów oraz niezliczona ilość tablic z napisami, ruszył przy dźwiękach 3 kapeli ze Skrzeczonia na plac sportowy w Boguminie. W pochodzie brało udział conajmniej 18 do 20.000 towarzyszy i towarzyszek. Nastrój był podniosły i uroczysty, lecz niemniej podniecony, boć wiedziano, że wiec odbywa się nielegalnie, wbrew zakazowi Komisji plebiscytowej, oraz, że Czesi na rynku w Boguminie odbywają zgromadzenie oddzielnie.

Zabrał głos tow. Kwietniowski. Referent omawiał sprawę socjalizacji środków produkcji i podniósł, że socjalizm — to jest światozbawcza idea uwolnienia proletarjatu z więzów niewoli ekonomicznej, to idea równości społecznej, to idea walki ze starym ustrojem wyzysku i niewoli o ustrój nowy i lepszy, o ustrój socjalistyczny. Lud śląski dążyć musi do wolności politycznej, ażeby sił swoich nie rozprószyć w walce z kapitalizmem i uciskiem narodowym.

Dziedzice.

Tak wielkiego i wspaniałego manifestacyjnego pochodu jak 1 b. m. Dziedzice i Czechowice nie widziały nigdy przedtem. Pochód liczył około 13.000 ludzi, a brały w nim także udział robotnice i robotnicy rolni.

Wiec odbył się w Dziedzicach obok dworca kolejowego. Tow. Kubowicz napiętnował ostro politykę czeskich szowinistów i ich teror, skierowany przeciwko górnikom polskim w zagłębiu ostrawsko-karwińskiem, podkreślając, że dla osiągnięcia dalszych postulatów potrzeba nam silnej i sprężystej organizacji tak politycznej jak i zawodowej.

Jeszcze o polsko-amerykańskich spekulacjach.

Pisaliśmy już dwukrotnie o sprawkach p. Romana L. Modrakowskiego i „Polsko Amerykańskiej Agencji Okrętowej w Nowym Jorku", do której Zarządu ten „patrjota" wchodzi wraz z całem endecko-klerykalnem gronem podobnych do niego geszefciarzy.

Obecnie notujemy tu jedną jeszcze sprawkę, o której powiadamia w okólniku z 13-go kwietnia b. r. „Amerykański Czerwony Krzyż. Biuro obcych języków. Sekcja polska".

„Dnia 12-go b. m., przed Sędzią Simons w New Yorku, odbyła się interesująca sprawa na podłożu wyzysku emigrantów, w której stroną skarżącą był p. Ludwik Bednarz, oskarżoną zaś Polsko-Amerykańska Agencja Okrętowa z New Yorku.

Wspomniana sprawa miała następujący początek: pp. Ludwik Bednarz, Jan Dobusz i Marcin Koziura, mając zamiar wyjechać do kraju, na skutek listu otrzymanego dnia 17-go listopada 1919 r. od Polsko-Amerykańskiej Agencji Okrętowej, z propozycją wyrobienia paszportów, złożyli w wyżej wspomnianej Agencji, tytułem wynagrodzenia za usługi i zadatki na karty okrętowe, p. Ludwik Bednarz 15 dol., p. Jan Dobusz 15 dol. i p. Marcin Koziura 17 dol., a dnia 10-go grudnia tegoż roku posłali żądane przez Agencję, aplikacje paszportowe. Mając zapewnione paszporty i karty okrętowe, panowie ci zgłosili się dnia 2-go lutego r. b. osobiście do Agencji, gotowi do wyjazdu, lecz tam zawiadomiono ich, że Konsulat, aplikacje na paszporty zacznie przyjmować dopiero od dnia 16 lutego r. b. Wtedy skarżący zażądali zwrotu aplikacji i pieniędzy, na co urzędnicy Agencji aplikacje zwrócili — zwrotu zaś zapłaconych, na paszporty i zadatki na karty okrętowe, pieniędzy w łącznej sumie 47 dol. odmówili.

Za staraniem Biura Zażaleń Attache Emigracyjnego przy Polskim Generalnym Konsulacie w New Yorku, sprawa ta dostała się do sądu i dnia 12-go b. m. została rozpatrywaną, a ostateczna decyzja zostanie wydaną w przyszłym tygodniu.

Wobec tego, że Polski Konsulat chętniej wydaje paszporty bezpośrednio emigrantom, którzy bądź osobiście, bądź listownie, zgłoszą się wprost do Konsulatu, niż za pośrednictwem osób trzecich, niech powyższa sprawa będzie dla innych przestrogą, aby nie dawali się łapać na obiecanki agentów, którzy nietylko, że nie wypełniają swych obietnic, ale jeszcze narażą emigranta na znaczne koszty, które ponosić musi, oczekując w New Yorku na wyrok sądu, gdyż inaczej, danych agentowi pieniędzy, jak za pośrednictwem sądu, otrzymać z powrotem nie może".

„Humanité" o ofensywie polskiej.

„Humanité" z 8-go maja b. r. zamieszcza art. p. n. „Brusiłow przeciwko Piłsudskiemu" pióra tow. André Pierre. Art. ten zarówno tonem, jak i treścią różni się mocno od art. tow. Paul Louis, w tej samej sprawie umieszczanych w „Humanité".

Tow. Pierre przytacza radjo z Moskwy o utworzeniu komisji do obrony Rosji z Brusiłowem na czele. Autor podkreśla, że Rząd sowiecki w ten sposób pragnie dla swych celów wyzyskać narodowe uczucie rosyjskie i ubolewa nad tem, że wojna dzięki temu przedłuża się z wielką szkodą i dla Polski i dla Rosji. Poczem pisze dalej:

„Nie chcielibyśmy, aby w Polsce fałszywie rozumiano nasze stanowisko w tej sprawie. Nie przypisujemy Piłsudskiemu zamiarów, których nie ma. Nie stawiamy go bynajmniej w jednym szeregu z Denikinem lub Kołczakiem. Wiemy bardzo dobrze, że gdy w roku ub. Denikin zbliżał się do Moskwy, Piłsudski odmówił Sawinkowowi i Czajkowskiemu pomocy dla carskiego generała celem obalenia Rządu Sowieckiego.

„Ale zarzucamy mu, że nie wyczerpał wszystkich środków pokojowych, że przerwał rokowania, używając raczej pretekstów, niż argumentów, i że, czyniąc się szermierzem ukraińskiej niepodległościowości, wmieszał się do sprawy, która tylko pośrednio Polskę obchodzi".

Co do nas, zgadzając się z pierwszym zarzutem, zupełnie nie możemy zgodzić się z drugim. Autor twierdzi, że niepodległość Ukrainy to „zagadnienie przedewszystkiem rosyjsko-ukraińskie, a nie polsko-ukraińskie".

Polska zainteresowana jest w sprawie ukraińskiej nietylko z tego powodu, że na Ukrainie mamy dość liczną mniejszość polską, ale przedewszystkiego dlatego, że zaborczość rosyjska groźną jest dla Polski. Dlatego nie może być hasłem socjalistów polskich — pozostawienie Ukrainy na łup imperjalizmu rosyjskiego, lecz popieranie jej niepodległości. Kilkakrotnie podnosiliśmy z naciskiem, że wojenne wywalczanie tej niepodległości przez Polskę grozi poważnemi niebezpieczeństwami i może łacno wyrodzić się w odmianę imperjalizmu polskiego. Podkreślamy to stale — i dlatego zgoła nie cieszył nas pochód do Kijowa, tembardziej, że nie oznacza on wcale zbliżenia końca wojny. Ale — nie popierając form, w jakich to się czyni — obowiązani jesteśmy popierać ideę niepodległości Ukrainy i przeciwdziałać wszystkiemu, co ideę tę wypaczyć może.

Obrady Sejmowe.

Sesja trzecia.—Posiedzenie 147.

Przy trzeciem czytaniu ustawy o Kasach Chorych prawica przez usta posła Janeczka usiłowała zniekształcić uchwaloną już w drugiem czytaniu ustawę przez przemycenie „poprawki" do art. 49, aby „niestale zatrudnieni robotnicy płacili całkowicie za siebie składkę do kasy". Gdyby poprawka ta weszła w życie, poważna część klasy robotniczej, która w obecnych zwłaszcza czasach skazana jest na niestałe zajęcie, znalazłaby się poza nawiasem ustawy. Jest to więc zamach wyraźny na samą ustawę, podjęty przez reakcję w ostatniej chwili. Że reakcja ucieka się do takich sposobów jest zrozumiałe, niezrozumiałem atoli jest postępowanie p. marszałka, który dopuszcza przy trzeciem czytaniu popprawki, które poprzednio nie były zgłoszone i o których w komisji nie było dyskusji. P. Marszałek w tym wypadku tak samo postąpił jak podczas uchwalania ustawy o reformie rolnej, kiedy to ni stąd ni zowąd wyrosły z pod ziemi nowe wnioski, nikomu przedtym nieznane. Ale p. Marszałek nietylko nie zakwestjonował uprawnienia poprawki p. Janeczka, lecz jeszcze, po przyjęciu przez większość Izby tej poprawki, odwołał się do decyzji Izby w sprawie odesłania ustawy ponownie do komisji na żądanie tow. Ziemięckiego. Tu p. Marszałek okazał się skrupulatnym wykonawcą regulaminu, natomiast w sprawie samej poprawki, mimo, iż analogiczny wypadek doprowadził już do awantury i wyjścia ludowców z Izby, niczego nie nauczył się i niczego nie zapomniał.

Ustawa poszła więc jeszcze na kilka dni do podkomisji specjalnie w celu przedyskutowania poprawki p. Janeczka. Oprócz tej poprawki były jeszcze 3 poprawki. Jedna pos. Buzka, tycząca się Małopolski i Poznańskiego, domagała się zachowania mocy prawnej dotychczasowych przepisów o Kas. Chorych ze względów finansowych, na co Izba zgodziła się, następnie odrzucono przyjętą na ostatniem posiedzeniu poprawkę pos. Kiernika, żądającą, aby każda sprawa reklamacji pieniężnej przechodziła przez starostwo, województwo i Rząd centralny, co uniemożliwiłoby ściągnięcie składek. Odrzucenie tej poprawki wyjdzie na korzyść ustawie. Natomiast większość klerykalna Izby (ludowcy nie przyłączyli się do niej, podbechtana przez księży i „Dwugroszówkę" przeprowadziła odrzuconą poprzednio poprawkę endeka Rudnickiego w sprawie wykluczenia nieślubnych matek z ram ustawy. Co się nie udało p. Rudnickiemu, udało się ks. Sykulskiemu. Reakcja odniosła „moralne" zwycięstwo!

* * *

Początek posiedzenia o godzinie 4 min. 30.

Sekretarz odczytał interpelacje, poczem poseł Władysław Dębski zapytał marszałka czy dotychczas niema odpowiedzi na interpelację z przed 4 tygodni w sprawie tyfusu głodowego w niektórych miejscowościach Małopolski.

Marszałek. Jeszcze dziś zapytam o to pana Ministra prowizacji.

Sprawa amnestji w b. dzielnicy pruskiej.

Pos. Zygmunt Seyda prosi o przyjęcie ustawy, wzorowanej na dekrecie Nacz. Państwa z 28-go lutego 1919 r., a zasadnicza różnica polega tylko na tem, że ustawa teraźniejsza obejmuje tylko osoby cywilne, ze względu na to, że osoby wojskowe nie mogą być poddane amnestji terytorjalnej.

Ustawę przyjęto w drugiem i trzeciem czytaniu.

Bez dyskusji odesłano do komisji w pierwszem czytaniu kilka ustaw i przystąpiono do trzeciego czytania ustawy o Kasach Chorych. Przemawiali: pos. Buzek, szef sekcji Turowicz, referent pos. Waszkiewicz.

Tow. Ziemięcki. W ostatniej chwili w trzeciem czytaniu przyjęto poprawkę pos. Janeczka, który godzi w zasadę całj ustawy odnośnie do poważnej części robotników, t. j. robotników niestałych, przerzucając cały ciężar składek na tych robotników. Dlatego Zw. P. P. S. wnosi o odesłanie ustawy do komisji, gdyż ta poprawka musi być w komisji dokładnie rozważona.

Marszałek Regulamin milczy o tem, czy można w trzeciem czytaniu stawić taki wniosek. Pozostawiam decyzję samej Izbie.

W głosowaniu Izba przyjęła wniosek pos. Ziemięckiego. Ustawę odesłano do podkomisji, która ma zająć się tylko tym jednym punktem, który poruszył pos. Ziemięcki.

Przystąpiono do dyskusji nad sprawozdaniem p. prezesa głównego Urzędu ziemskiego nad wykonaniem uchwały o reformie rolnej. Zabierają kolejno głos p. Kiernik (Piast), ks. Czetwertyński end, ks Sędzimir (Zjedn. N. L.) i pos. Smoła („Wyzwolenie"). Pierwszy żąda przeprowadzenia reformy rolnej i twierdzi, że jeśli to nie nastąpi, to przyszły Sejm uchwali jeszcze radykalniejszą ustawę. Składa rezolucję:

Sejm przyjmuje do wiadomości sprawozdanie prezesa Gł. U. Z. w sprawie wykonania uchwały Sejmu z 10 lipca 1919 r. o reformie rolnej, stwierdza konieczność bezzwłocznego wprowadzenia w życie powyższej uchwały i uważając każdą dalszą zwłokę za szkodliwą dla interesów państwa i ludu, wzywa Rząd, aby natychmiast przedłożył Sejmowi przewidziane uchwałą z 10 lipca 1919 r. projekty ustaw, bądź przez Gł. U. Z. przygotowane, bądź już przedmiotem obrad Rady ministrów będące i uczynił wszystko, coby usunęło przeszkody, zachodzące we współdziałaniu czynników i organów powołanych do wprowadzenia na należyte tory reformy rolnej i zapewniło rozpoczęcie przez Państwo jaknajrychlej mozolnej parcelacji i kolonizacji.

Ks. Czetwertyński choć uważa, że „rewolucyjna" ustawa o reformie rolnej jest nie do przeprowadzenia, oświadcza jednak, że będzie głosował za rezolucją pos. Kiernika.

Ks. Sędzimir występuje przeciwko „demagogji" ludowców, zwłaszcza grupy „Wyzwolenie", ale żąda stanowczo, aby ustawa weszła w życie, ponieważ przyjął ją Sejm.

Pos. Smoła zwalcza argumenty przeciwników reformy, twierdzi słusznie, że Polska wydaje dziesiątki miljardów na zakupy żywności zagranicą, a skąpi w wydatkach na cele produkcji na racjonalną gospodarkę rolną. Jest za rezolucją p. Kiernika z wyjątkiem pierwszego jej ustępu.

W głosowaniu przyjęło rezolucję pos. Kiernika jak też rezolucje pos. Trzcińskiego z poprzedniego posiedzenia (rezolucje te podaliśmy już).

Ks. Okoń w formie osobistej wzmianki zastrzegł się przeciw temu, że ks. Sędzimir zarzucił mu, jakoby w swej mowie porównał nasz lud do pachciarza. Zarzut ten płynie widocznie nie z wewnętrznego przekonania ks. Sędzimira, lecz z zemsty i złośliwości. Przemówienia różnych posłów, a w szczególności ks. Sędzimira i pos. Czetwertyńskiego okazują, że Sejm ten się nie utrzyma i że będą nowe wybory.

Sprawa zaopatrzenia ludności w sól.

Ks. Starkiewicz. Jest na ziemiach polskich do 600 punktów żup solnych i źródeł solnych. Tymczasem produkcją naszą dzisiejszą możemy pokryć zaledwie 24—25 miljonów kg. miesięcznie, gdy potrzebujemy 34 miljony kg. Musimy więc importować, co znowu zdaje nas na łaskę zagranicy. Lud wiedząc jak bogatą jest Polska w pokłady soli, pyta się: jakież te rządy w Polsce, co ten Sejm robi?

Mówca obszernie omawia stan obecny salin, chwali bardzo pracowitość górnika polskiego i żąda dlań dogodnych warunków pracy i życia. W końcu wzywa Rząd, aby w jaknajkrótszym czasie przedstawił plan zarządzeń inwestycyjnych, celem powiększenia produkcji soli, podniesienia jej gatunku, aby udzielił kopalniom i warzelniom soli dostatecznej ilości węgla, aby przedłożył plan racjonalnego rozdziału soli i uzgodnił zarządzenia dyrekcji kolejowych i salinarnych w sprawie salin Wielkopolski.

Po przemówieniu min. Olszewskiego, który stara się obalić zarzuty referenta, odłożono dalszą dyskusję do następnego posiedzenia.

Dur plamisty.

W sprawie nagłego wniosku tow. Diamanda referuje pos. Rotermund. Nagły wniosek pos. Diamanda o grozie duru plamistego wstrząsnął opinją Sejmu W komisji Rząd przedstawił swój program. Rząd wprawdzie wykonał obietnice dane swego czasu na zebraniu posłów małopolskich, ale tymczasem epidemja wzrasta. Mówca przytacza opłakany stan sanitarny w Małopolsce.

Prezes ministrów przyniósł nam radosną wiadomość, że konferencja londyńska przyznała w zasadzie Polsce prawo do korzystania z pomocy państw zachodnich. Obecnie kierownik Ministerjum znajduje się w Rzymie, zakres tej pomocy z Zachodu jest bardzo duży i dlatego program Rządu, który przedtem z konieczności był zakreślony tylko na trzy miesiące, teraz już powinien objąć cały okres walki z tą epidemją.

Dalsze obrady nad tą sprawą odroczono.

Odmowa wydania sądom pos. ks. Okonia i Dąbala.

Pos. Małupa zdał sprawę w kwestji wydania p. p. ks. Okonio i Dąbala Sąd krakowski domaga się ich wydania ponieważ pewien szeregowiec skazany na dezercję i kradzież na trzy lata więzienia zeznał, że go do dezercji namówili obaj ci posłowie na wiecu. Ponieważ jednak zarzut ten opiera się tylko na zeznaniu tego żołnierza, a dezercja nastąpiła po upływie pół roku od owego wiecu, cała sprawa nie wydaje się wiarogodną i dlatego komisja uchwaliła zaproponować, żeby Sejm nie wydał obu posłów.

Sejm przychylił się do tego, ale prawica ociąga się długo.

Zarządzenie komisji aljanckiej w Cieszynie.

Przystąpiono do obrad nad nagłością wniosku pos. Bobka, Buzka, Falkowskiej, Kantora, Osiec-

kiego i Zamorskiego w sprawie zarządzenia komisji międzysojuszniczej w Cieszynie.

Pos. Buzek. Wskutek zamknięcia granicy w czasie wymiany koron kraj nie dowiedział się o tem co zaszło w tym czasie na Śląsku Cieszyńskim. Zaszedł tam strajk szkolny 13.000 dzieci polskich i 240 nauczycieli, których komisja międzysojusznicza poddała bezprawnie władzy szkolnej czeskiej. Na mocy porozumienia między Radą Narodową a Rządem polskim w Warszawie na całym Śląsku polskim urzędowała polska komisja szkolna. Tymczasem Komisja aljancka jednem pociągnięciem pióra zniosła komisję polską na tym obszarze, podlegającym administracji czeskiej. Czesi oświadczyli, że każdemu nauczycielowi wypłacą pobory za cały czas administracji polskiej, t. j. przeszło 25.000 koron czeskich, czyli 80.000 marek polskich. Tak Czesi chcieli kupić naszych nauczycieli. Ale nie znalazł się ani jeden nauczyciel, któryby z tego skorzystał. Nauczyciele i gminy polskie postanowiły stosować bierny ouór, co może znowu pociągnie za sobą ofiary. o orzeczenie komisji aljanckiej zdaje się być nowym zwrotem w polityce neutralnej, przynajmniej na oko neutralnej. Aljanci widocznie chcą przyznać Czechom te ziemie czysto polskie bez względu na wynik plebiscytu. Sprawa cieszyńska stała kilka razy źle dla nas i zawsze ratował ją bohaterski nasz lud i żołnierz czynem orężnym. Mam tu dokumenty, które stwierdzają, że w grudniu 1918 i styczniu 1919, aljanci przyznawali Czechom granice historyczne Czech, Moraw i Śląska. (Głos: Co Dmowski na to?) Ale gdy Czesi urządzili napad na Śląsk cieszyński powstał górnik polski i żołnierz polski i złożyli dowód, że Polska bez walki tej ziemi nie odda. Rząd nasz powinien wygrać atut zwycięstwa naszego na Wschodzie, należy się spodziewać, że owe rozporządzenie komisji międzysojuszniczej będzie cofnięte.

Nagłość uchwalono, a wniosek odesłano do komisji zagranicznej.

Spisz i Orawa.

Pos. Osiecki uzasadnia nagłość wniosku w sprawie bezprawi administracji i policji czeskiej pomimo obecności wojsk aljanckich.

Nagłość przechodzi jednogłośnie.

O ile porządek dzienny nie zostanie wyczerpany, posiedzenie odbędzie się jeszcze w środę, poczem posiedzenie poświąteczne odbędzie się w czwartek.

Kronika sejmowa.

Dziś o godz. 10-ej posiedzenie plenarne Związku Polskich Posłów Socjalistycznych.

Sprawa kradzieży listu tow. Diamanda na prezydjum Sejmu.

W środę, dn. 12 b. m., specjalne posiedzenie prezydjum Sejmu, składającego się z marszałka i wice-marszałków, poświęcono sprawie kradzieży listu tow. Diamanda i odczytania go przez posła Dymowskiego. Uchwalono uznać prezydjum Sejmu za sąd kompetentny w tej sprawie i polecić posłowi tow. dr. Markowi opracowanie referatu i wystąpienie w roli referenta (oskarżyciela). Postanowiono również zwrócić się do posła Dymowskiego z propozycją odnalezienia sobie obrońcy z pośród posłów sejmowych.

Sprawa ponownie wejdzie na obradę prezydjum po przedstawieniu referatu przez posła Marka. Sąd nad p. Dymowskim odbędzie się w najbliższych dniach.

Z Komisji Aprowizacyjnej.

Na wczorajszem posiedzeniu, przed porządkiem dziennym, poseł Baranowski zaatakował Ministra Aprowizacji. Poseł Baranowski podniósł, że wielka własność nie dostarcza kontyngentu — i na to władze patrzą przez palce, natomiast z małej własności ekspedycje karne nieraz ściągają więcej, niż się należy. Winę ponosi tu przedewszystkiem p. Śliwiński.

Jako jaskrawy dowód, poseł Baranowski przytoczył fakt, że komisja powiatowa dwukrotnie wyznaczyła posłowi p. Chaniewskiemu, znanemu obrońcy wielkiej własności, kontyngens, ale p. Minister unieważnił te uchwały i kontyngens p. Chaniewskiemu—darował! (zboże, ściągnięte od posła-obszarnika, zwrócono mu!!). Starosta z tego powodu podał się do dymisji.

Na następnem posiedzeniu p. Minister ma dać wyjaśnienia. Poseł Chaniewski prosił o wybór podkomitetu dla wyjaśnienia sprawy.

Dodać należy, że gdy do Min. Aprowizacji zainteresowani zwracają się w sprawie wymiaru kontyngensu, to p. Minister oświadcza, że komisje powiatowe mają w tej sprawie głos rozstrzygający. Tym razem jednak p. Minister obalił rozporządzenie (dwukrotne) komisji, zlekceważył podanie się do dymisji starosty i — kontyngensowe zboże p. Chaniewskiemu darował!

Z Komisji Odbudowy Kraju.

Na posiedzeniu komisji w dniu 14 b. m. pod przewodnictwem p. Bryla i w obecności pp. Ministrów: Wojciechowskiego i Kędziora, załatwono szereg petycji i wniosków, a następnie zajmowano się interpelacjami posłów i osób zainteresowanych w sprawie zwłoki w wydaniu przez rząd przepisów wykonawczych do Ustawy z dnia 2 marca r. b. „o organizacji technicznej odbudowy wsi, miast i miasteczek“. Przy tym punkcie porządku dziennego **rozwinął się spór** pomiędzy Ministrem Robót Publ. p. **Kędziorem**, a Ministrem Spraw Wewn. p. **Wojciechowskim** co do interpretowania przepisów wykonawczych wspomnianej ustawy. P. Kędzior utrzymywał, że Okręgowa Dyrekcja Odbudowy (przy województwach), oraz powiatowe biura odbudowy w sprawach techniczno-fachowych winny być samodzielne, gdy p. Wojciechowski chce urzędy te oddać pod władzę wojewodów i starostów. „Nie może być — mówił p. Kędzior — aby starostowie, którzy byli felczerami lub nauczycielami ludowymi, dyktowali ludziom z wyższem wykształceniem: inżynierom i technikom, co i jak mają robić i budować“.

Te słowa były dla p. Wojciechowskiego b. nieprzyjemne, co zaznaczył w swojem przemówieniu. Ostatecznie komisja pozostawiła sprawę tę otwartą, albowiem na wniosek p. Kędziora sporem pomiędzy pp. Ministrami zajmie się Rada Ministrów na posiedzeniu w dniu 17 b. m. P. Kędzior oświadczył, że jeżeli spór zostanie rozstrzygnięty na jego niekorzyść, co będzie sprzeczne także z ustawą, to „jako stary parlamentarzysta, wyciągnie wnioski“. „Mnie wtedy w gabinecie nie będzie“ — mówił p. Kędzior. A no, zobaczymy.

W dalszym ciągu zajmowano się działalnością biur odbudowy i stwierdzono, że panuje w tej dziedzinie anarchja (tak wyraził się p. Kędzior), biurokratyzm i t. p. Nie zajęto odpowiedniej ilości poręb, drzewa; tym, którzy mają zniszczone zabudowania, nie wydaje się wcale lub w ilościach małych, natomiast bywa, że ludzie nie potrzebujący drzewa, otrzymują je w nadmiernej ilości. Stwierdzono również, że urzędy nie korzystają z przysługującego im prawa zajmowania poręb dla celów odbudowy, oraz zwalniają już zajęte. P. Minister Kędzior przytakiwał tym wywodom, dodał, że jest to anarchja, nie powiedział jednak, czy — jako najwyższy zwierzchnik tych urzędów — będzie walczył z tą anarchją i dążył do zmiany tych stosunków.

Kronika polityczna.

Według iskrówki moskiewskiej z 5 maja r. b., zwołano konferencję specjalną ku obmyśleniu sposobów obrony Rosji. Przewodniczy gen. Brusiłow, uczestniczą w konferencji generałowie sztabu generalnego: A. Poliwanow, Klembowski, Bałujew, Gutor, Zajączkowskij, Surikow, Akimow, Parskij, Werchowskij, oraz komisarze cywilni: Skworcow, Serebriakow, Aleksandrow i Daniszewskij. Wszyscy generałowie są z czasów carskich, komisarze cywilni są bolszewikami.

***

Zapowiedziany na dzień dzisiejszy powrót Naczelnika Państwa do Warszawy został odroczony na dni kilka.

Robotnicy popierajcie swoje pismo codzienne!

W sprawie utworzenia Centralnego Biura Zakupów.

List otwarty do Centralnego Związku Kooperatyw Kolejowych i do Związku Polskich Stowarzyszeń Spożywców.

Szanowni Towarzysze i obywatele!

Na mocy uchwały ostatniego Zjazdu Związku Robotniczych Stowarzyszeń Spółdzielczych zwracamy się do Was z propozycją zorganizowania Biura spólnych zakupów, mającego na celu zcentralizowanie zakupów czynionych zagranicą. Każdy z trzech związków, przystępujących do Biura, zobowiązałby się, że na własną rękę nic poza granicami kraju kupować nie będzie. Biuro zaś winno być zorganizowane w ten sposób, aby kierownictwo jego spoczęło w rękach ciała zbiorowego, złożonego z przedstawicieli wszystkich trzech związków, rozporządzających każdy jedną trzecią głosów. Kapitał obrotowy Biura winien być częściowo dostarczony przez związki, w skład jego wchodzące, częściowo zaś winien pochodzić z kredytów państwowych i bankowych.

Ponieważ Związek Polskich Stowarzyszeń Spożywców zwołuje Zjazd na koniec czerwca, śpieszymy zakomunikować Mu powyższe, dając możność umieszczenia odnośnego punktu na porządku dziennym Zjazdu. W razie potrzeby możemy dostarczyć referenta do tego punktu.

W przypuszczeniu, że inicjatywa naszego Zjazdu spotka się z należytem zrozumieniem pozostajemy ze spółdzielczem pozdrowieniem

Kom. Nacz. Z. R. S. S.

Warszawa, dnia 14 maja 1920r.

Telegramy.

Komunikat Polskiego Sztabu Generalnego

Warszawa, 14 maja.

(P. A. T.). Komunikat Sztabu Generalnego z dnia 14 b. m.:

Na przedmieściu Kijowa po poniesionej klęsce nieprzyjaciel zaniechał narazie dalszych ataków i zachowuje się biernie.

W walkach z dnia 12 maja przy odpieraniu szarży jazdy nieprzyjacielskiej zginął bohaterską śmiercią porucznik Jodko-Narkiewicz.

W rejonie Łojowa resztki oddziałów bolszewickich, znajdujących się na prawym brzegu Dniepru, uległy zupełnemu rozbiciu; miasto zaś Łojów zostało definitywnie przez nas opanowane.

Pozatem sytuacja bez zmiany.

Zestawienie stwierdzonej dotychczas zdobyczy z naszej ofensywy wynosi od 9 maja do dnia dzisiejszego: około 4,500 jeńców, 12 dział, kilkadziesiąt karabinów maszynowych, 6 statków, kilkanaście berlinek, oraz znaczną ilość sprzętów i materjałów kolejowych i wojennych.

Zastępca Szefa Sztabu Generalnego
(—) Kuliński, pułk. szt. gen.

Na Górnym Śląsku.

Bytom, 14 maja.

(P. A. .). Wiejska ludność pow. Opolskiego i Strzeleckiego oburzona na nauczycieli niemieckich za ich udział w napadach na Polaków w Opolu i za wrogie stanowisko wobec języka polskiego wydala tych nauczycieli ze swych gmin. Stało się to już w 8-iu gminach. Landrat w porozumieniu z koalicyjnym kontrolerem powiatowym nie widział innej rady jak udzielić tym nauczycielom na razie kilkotygodniowego urlopu, dopóki się sprawa nie ureguluje. Spodziewać się należy, że ten sposób pozbywania się nauczycieli hakatystów rozszerzy się na cały Górny Śląsk, gdyż oburzenie ludności przeciwko tym germanizatorom jest ogromne.

Sztuczki niemieckie na Warmji i Mazowszu

Olsztyn, 14 maja.

(P. A. T.). Wedle wiarygodnego źródła, Niemcy urządzili całą kampanję, aby wykorzystać jaknajwięcej praw, upoważniających do głosowania; i tak ci, co będą najpierw głosowali w Kwidzyńskiem, a są zapisani równocześnie w Olsztynie, przeniosą się w Olsztyńskie lub na Mazury. Tutaj po raz drugi będą głosowali. Nadużycie to, rozumie się, o ile dojdzie do wiadomości polskich organizacji plebiscytowych, będzie surowo prześladowane. W każdym bądź razie faktem jest, że Niemcy go już teraz przygotowują.

Przed wyborami do konstytuanty gdańskiej.

Gdańsk, 14 maja.

(P. A .T.). Wszystkie polskie stronnictwa polityczne i organizacyjne utworzyły jeden wspólny, centralny komitet wyborczy, którego naczelnym komisarzem został Kuhnert (Narodowe Stronnictwo Robotnicze). Komitet wypracował jedną wspólną listę polską, liczącą 29 nazwisk.

Centralny komitet wyborczy posiada 10 komitetów w Gdańsku, po jednym w Wrzeszczu, Nowym Porcie, Oliwie i Zopotach, oraz mężów zaufania w każdej wiosce i folwarku. Polska lista otrzyma wedle skromnych obliczeń 7 proc., to wynosi 8 posłów lub na ogólną liczbę 120. Niemcy posiadają 8 list, które mniej więcej mogą uzyskać następującą liczbę głosów: Deutsche Nationale Partei — 12 do 15 proc., Deutsche Demokratische Partei 15 proc., Wirtschaftliche Vereinigung 18 procent, centrum 11 proc., socjaliści większości 15 proc., niezależni 20 proc., najmniejsze widoki mają komuniści.

Ofensywa polska przyczyną zerwania rokowań z Rosją.

Lingby, 13 maja.

(P. A. T.). (Radjo). Dzienniki donoszą: Centralny duński komitet dla handlu z Rosją zerwał układy, prowadzone z bolszewikami w Kopenhadze i zagranicą, ponieważ rada komisarzy ludowych aresztowała kierowników kooperatyw rosyjskich w Moskwie, oraz odwołała przedstawicieli Związku Centralnego w Londynie. Właściwym powodem zerwania jest zajęcie Ukrainy przez wojska polskie.

Delegacja Sowietów w Londynie

Horsea, 13 maja.

(P. A. T.). (Radjo). Z Kopenhagi donoszą, że 7 członków rosyjskiej delegacji handlowej wyjechało wczoraj wieczorem do Londynu. Wśród nich znajdują się: Nogirostowski (?) i Kliszko. Ten ostatni jest sekretarzem Krassina. Delegacja ta będzie w stałem kontakcie z Krassinem, który pozostał w Moskwie.

Tatarzy proponują Polsce mandat nad Krymem.

Bern, 14 maja.

(P. A. T.). Przebywający w Londynie były prezes narodowego parlamentu Tatarów Krymu (Kurul Duju) obecnie zaś delegat tegoż ciała do rządów i kongresów obcych państw p. Djufer Seidemat zwrócił się za pośrednictwem polskiego poselstwa w Bernie z prośbą do Rządu polskiego o objęcie przez Polskę mandatu nad Krymem z ramienia Ligi Narodów.

Japonja wobec Rosji Sowieckiej.

Rzym, 13 maja.

(P. A. T.). Agencja Stefaniego: Ambasada japońska w Rzymie urzędowo zaprzeczyła wiadomości o wypowiedzeniu wojny przez Japonję Rosji sowieckiej.

Liga Narodów.

Paryż, 14 maja

(P. A. T.). (Radjo). Piąte posiedzenie Rady Ligi Narodów, które ma się odbyć w Rzymie 14 maja, ma wielkie znaczenie. Sto-

Z TEATRU.

TEATR „REDUTA“.

„Papierowy kochanek“ — 3 akty z prologiem Jerzego Szaniawskiego.

Pierota, mdlejącego z głodu znajdują na ulicy i przenoszą do gospody, gdzie przesiaduje właśnie starzec-poeta, który ongi przygarnął podrzutka i zamierzał z chłopca uczynić męża o wręcz odmiennym, aniżeli u niego, poety, losie życia. Wychowanek miał żyć, kochać i być kochany, a nie śnić o życiu, marzyć o kochaniu, tęsknić za kochanką. Stało się inaczej. Chłopiec uciekł, a o jego kolejach życia świadczy chwila spotkania w gospodzie.

Ale „fortuna kołem się toczy“. W akcie pierwszym pierot występuje już w roli poety nadwornego u paskarza-garbarza, który po sutym obiedzie zwykł urządzać sobie „kwadransik duszy“ przy pomocy reflektorów elektrycznych, sztucznego słońca i fontanny. Bogaty garbarz ratuje pierota od głodowej śmierci, daje mu dach nad głową i utrzymanie, albowiem jakżeby poeta żył bez mecenasa i jak poezja kwitłaby bez konsumentów-dorobkiewiczów, których stać na to, aby zasłać pieniędzmi na zaspakajanie luksusowych potrzeb dusz paskarskich?

W akcie drugim pierot zdobywa sobie serce córki fabrykanta. Panna Nelly jest wykształcona i znużona, zna miłość z książek i kłamliwe słowa miłosne z ust poetów. Śmieszna figura chodzącej deklamacji — pierota — odtrąca od siebie pannę i przyciąga zarazem. Odtrąca, gdyż przepojona jest poezją, której ona ma już dość, przyciąga, gdyż poezja ta stanowi istotę i treść duszy pierota, jest chlebem jego codziennym, jest powietrzem, którem on oddycha.

W akcie ostatnim pierot jest w przededniu ojcostwa. Jakże przykuć poezję do ziemi, jak zaprządz do jarzma małżeńskiego? Pierot, wierny swej naturze, wzbrania się też z początku zostać mężem Nelly, ale instynkt kobiecy tej ostatniej i oczekiwane macierzyństwo zwyciężają opór poezji, w połowie już pokumanej z rzeczywistością dzięki miłości Nelly. Pierota ubierają w szaty cywilne, pierot umiera, zostaje mąż pani Nelly.

W końcu zjawia się starzec-poeta z prologu i ofiaruje ojcu Nelly swój utwór poetycki „Pochwałę życia“, będący apoteozą przemiany, zaszłej w życiu pierota, przemiany, której nie on, poeta, dokonał, ale miłość kobieca. Nelly każe wstawić dzieło poety do szafy bibljotecznej. Starzec z rezygnacją opuszcza głowę.

Sztuka p. Szaniawskiego stara się przeprowadzić tezę, że między poezją i życiem istnieje rozbrat, że poezja, o ile nie wypełnia ksiąg bibljotecznych, lecz styka się z życiem codziennym, spada do roli zabawki dla snobów-bogaczy, albo zapłodniona przez miłość i wzajemnie miłość tę zapładniając, przekształca się w prozę życiową, rezygnując z posłannictwa swego.

Niestety autor tezę swą przeprowadza w sposób mało przekonywający. Przedewszystkiem prolog nie wiąże się niczem ze sztuką samą i mógłby być odrzucony bez szkody dla sztuki, gdyby nie ostatnia scena, która jest epilogiem i jako taki powinnaby była być potraktowana przez autora. W obecnym układzie sztuki prolog jest zbyteczny, a ostatnia scena jest sztucznie przyczepiona. Następnie osoba pierota, alegoryczna w pomyśle, rozdwaja się w sztuce. W prologu pierot uchodzić może za symbol poezji, zaś w sztuce samej brać go trzeba za człowieka z krwi i kości. Otóż oprócz ojcostwa pierot nie daje dowodu życia, jest on istotnie papierowy. Autor w ten sposób ułatwił sobie zadanie; ponieważ z papierowym bohaterem można obchodzić się, jak się chce. Ale też wówczas sztuka cała stać się może papierową. Pierot jest manekinem, rusza się, mówi i czyni wszystko pod rozkazem Nelly i żeni się z nią na jej rozkaz. Jeżeli autorowi szło o to, by pokazać, że papierowa ta figura tylko pod tchnieniem miłości Nelly ożywa i nabiera cech ludzkich, to tego na scenie niema; jeżeli miał zamiar przedstawić kapitulację poezji wobec pokus życiowych, należało dać poezję, a nie papier.

Dlatego sądzimy, że lepiejby było, gdyby autor zamiast pierota dał nam prawdziwego poetę naszych czasów, który mógłby tak samo skończyć, jak pierot, ale musiałby być wyposażony w więcej inteligencji i charakteru, aniżeli pierot.

Sztuka pozatem rozgrywa się na tle chwili obecnej, pełno tam aluzji do stosunków pracodawcy do robotnika, do zależności poezji od kapitału i t. p. Sztuka ta dąży do stylizacji akcji scenicznej i symbolizowania typowych przedstawicieli klas społecznych, ale próby to jeszcze nieśmiałe, bez dodatniego na razie wyniku. W każdym razie figura dorobkiewicza Hipolita, doskonała w pomyśle i przeprowadzeniu scena końcowa aktu drugiego, oryginalny miejscami djalog i widoczne poszukiwanie drogi własnej, a może i nowych dróg, przemawiają na korzyść autora i świadczą o talencie.

Sztukę wystawiono z całą starannością, pieczołowitością i pietyzmem, do jakich przyzwyczaił już teatr „Reduta“. Świetna reżyserja i doskonałe wykonanie zasługują na wszelkie pochwały. Z wykonawców (pierwszej obsady) wyróżnić należy p. Majdrowiczównę, p. Daczyńskiego, a zwłaszcza nieporównanego w każdym ruchu i słowie p. Zelwerowicza. Ale i reszta wykonawców grała bez zarzutu. Autora wywołano po akcie drugim i obdarzono głośnymi oklaskami.

(j. m. b.).

sownie do postanowień artykułu 5-go Ligi Narodów, pierwsze zebranie Ligi Narodów ma być zwołane przez Prezydenta Stanów Zjednoczonych. Data tego zebrania musi być wcześniej ustalona, ażeby członkowie Ligi mieli czas przygotować się. Porządek dzienny będzie prawdopodobnie ustalony przez Radę. W obecnych warunkach zgromadzenie Ligi Narodów, zwołane przez Wilsona będzie mogło nastąpić w najbliższej jesieni. Mająca się obecnie odbyć konferencja Rady Ligi Narodów w Rzymie przygotowuje potrzebny materjał w myśl artykułu 8-go Układu.

Warunki pokoju z Turcją.

Paryż, 13 maja.

(P. A. T.). (Radjo). Pierwsza część traktatu pokojowego z Turcją zawiera układ z Ligą Narodów, której rola jest kilkakrotnie w traktacie podkreślana. Druga i trzecia część traktatu zobowiązuje Turcję do uznania zmian politycznych, już dokonanych lub mających być dokonanemi w Europie i Azji, a wypływających z brzmienia traktatu pokojowego. Ta część traktatu zawiera konwencję specjalną dla cieśnin Dardaneli, Bosforu, morza Marmara, przewiduje autonomję i ewentualną niepodległość Kurdystanu, stwarza specjalną sytuację dla miasta i okręgu Smyrny, wymaga uznania prowizorycznego Syrji i nowego państwa Hedżasu, i Mezopotamji, jako państw niepodległych, co do których mandat będzie powierzony, uznania administracji Palestyny na mocy mandatu, którego wykonawca będzie odpowiedzialny za wprowadzenie w życie deklaracji rządu angielskiego, dotyczącej utworzenia w Palestynie siedziby narodowej dla Żydów. W dalszym ciągu traktat wymaga uznania przez Turcję nowej sytuacji, wytworzonej przez wojnę w Egipcie, w Sudanie, na Cyprze, oraz wyspach morza Egejskiego, uznania istotnego protektoratu Francji nad Marokiem.

Traktat uznaje suwerenność Turcji nad Konstantynopolem pod tym jednak warunkiem, że państwa sprzymierzone mogą uszczuplić odnośne prawa Turcji w razie, gdyby ta nie dotrzymała warunków traktatu lub konwencji dodatkowych. Traktat ustanawia komisję kontrolującą dla cieśnin, złożoną z przedstawicieli Anglji, Francji, Włoch, Japonji, Grecji, Rumunji, Stanów Zjednoczonych, o ile te życzą sobie tego, oraz Bułgarji, jeżeli państwo Bułgarskie będzie uznane za członka Ligi Narodów. Rosja, o ile będzie uczestniczyła w Lidze narodów, korzystać będzie z 2-ch głosów, podobnie, jak Francja, Anglja, Włochy i Japonja. Pozostałe narodowości będą rozporządzały każda jednym głosem. Pozostałe punkty traktatu dotyczą opieki nad mniejszościami wyznaniowemi, kontroli międzynarodowej finansów tureckich, komunikacji, ograniczenia liczebności armji tureckiej, oraz stawiają zasadę odszkodowań i restytucji.

Rozwiązanie Generalnej Konfederacji Pracy.

Paryż, 14 maja.

(P. A. T.). Rząd francuski rozwiązał w dniu 11-m b. m. Generalną Konfederację Pracy, motywując to jej rewolucyjną działalnością. Rząd francuski zdecydowany jest decyzję swą przeprowadzić siłą.

Paryż, 14 maja.

(P. A. T.). (Radjo). Pisma francuskie donoszą, że Marcel Laurent drugi sekretarz Generalnej Konfederacji Pracy udał się wraz z delegatami Konfederacji do Ministerjum Spraw Zagranicznych chcąc odbyć konferencję z Millerandem. Millerand nie przyjął ich jednak, oświadczając, że rząd zerwał stosunki z Konfederacją. Pisma podają dalej, że wielu posłów socjalistycznych, oraz polityków innych partji chciało omówić żądania robotników z Millerandem. Prezes ministrów oświadczył, że rząd nie zmieni swego stanowiska.

Wiedeń, 14 maja.

(P. A. T.). (Radjo). Biuro korespondencyjne donosi z Paryża: Parlamentarne grupy socjalistyczne i rady stronnictw socjalistycznych w związku z rozwiązaniem Generalnej Konfederacji Pracy wystąpiły z protestem przeciw decyzji rządu. Z protestem wystąpiły również centralny związek robotniczy i liga praw człowieka. Śledztwo w sprawie działalności Konfederacji Pracy rozpoczęło się wczoraj. W związku tem i u 5 przywódców robotniczych przeprowadzono rewizję domową, oraz aresztowano kilku przywódców strajku.

Przesilenie gabinetowe we Włoszech.

Poldhu, 14 maja.

(P. A. T.). Włoski eks-premjer Nitti polecił jako kandydata na prezydenta ministrów przywódcę partji katolickiej — Medę. Meda konferował już z Bossellim Giolettim i Salandrą. Panuje przekonanie, że przesilenie włoskie wywoła odłożenie konferencji w Spaa na później.

Opuścił prasę Nr. 19 „Trybuny" i zawiera treść następującą:

Zdobycie Kijowa. Czy zanik myśli demokratycznej (Juljan Grom.). Organizacja urzędów w Rosji II (Walery Jastrzębiec). Wrażenia delegacji na Kongres Kobiet w Ameryce I (dr. M. Bornsteinowa). Walka z bolszewizmem. Liga Pracy, a święta. Z galerji aktualnych wielkości i małości. Pan Andrzej Astolf Nichtswert (Benedykt Hertz). Zły Duch (nowela H. Barbusse'a). Teatr: „Pułaski w Ameryce" i „Fantazy" (Wł. Wolert). Sztuka (W. Trojanowski). Przegląd prasy. Oczy i cera p. R. Dmowskiego. W jakim celu. Różności.

Listy do Redakcji.

Szanowny Towarzyszu!

Według Monitora z dnia 28-go kwietnia Nr. 97 p. Minister Skarbu, odpowiadając na przemówienie posła Daszyńskiego w Sejmie, poruszył przy omawianiu zmian personalnych w Państwowym Urzędzie Naftowym i moją osobistą sprawę, choć bez wymienienia mojego nazwiska, w sposób, zupełnie niezgodny z prawdą. Czy odpowiedź w Monitorze jest wiernie podana, stwierdzić nie mogę, nie mam jednak powodu wątpić, skoro Pan Minister do dnia dzisiejszego sprostowania nie przesłał.

Byłem urzędnikiem kontraktowym i nie ubiegałem się nigdy o etat. Nie można więc mówić o nominacji, jak to czyni Pan Minister Skarbu, lecz tylko o przyjęciu kontraktu lub zatwierdzeniu. Warunki mojego kontraktu były omówione i przyjęte przez poprzedniego Ministra Skarbu, moje podanie było tylko pisemnem potwierdzeniem tegoż. W myśl tych warunków wypłacał mi moje pobory Pan Minister Grabski. Nieprawdą więc jest, jakobym ja się podał do dymisji, gdyż odmowa Pana Ministra zatwierdzenia mojego kontraktu, zawartego poprzednio z p. Ministrem Bilińskim, była dla mnie dymisją. Świadczy o tem pismo p. Ministra Skarbu, o czem zapewne p. Minister zapomniał. Tem więcej nieprawdą jest, jakobym się podał do dymisji i powiedział p. Ministrowi Skarbu, że jestem członkiem „pewnego stronnictwa" Nie wiem, komu przypisać ten dziwaczny związek logiczny a raczej brak tego związku, w każdym razie stwierdzam, że tego i w ten sposób nie powiedziałem. Nie podawałem się do dymisji wogóle, i tem bardziej nie mogłem tego uzasadniać tem, że jestem członkiem „pewnego stronnictwa". Nieprawdą jest, jakoby p. Minister się bardzo zdziwił i nie wiedział, w jakim celu mu to przypomniałem, natomiast prawdą jest, że na moje pytanie o motywy odmowy zatwierdzenia kontraktu, otrzymałem od p. Ministra kilka odpowiedzi: najpierw, że wcale nie odmawiał, następnie, że odmówił dlatego, iż nikomu z urzędników Państwowego Urzędu Naftowego nie potwierdził kontraktu, a wreszcie, kiedy mu wykazałem, że i to twierdzenie nie zupełnie jest zgodne z prawdą, oświadczył, że wprawdzie nic nie ma przeciwko mnie, przeciwnie, słyszał o mnie rzadko spotykane pochwały; przyczem wymienił nazwisko p. Piątkowskiego, członka Cieszyńskiej Rady Narodowej—że byłem jednak prawą ręką b. Wiceprezydenta P. U. N. p. Klobassy. Na to oświadczyłem p. Ministrowi, że nie mogę tego uważać za powód dostateczny, widocznie więc nie chce mi p. Minister powiedzieć prawdziwego powodu. Jako powód taki podał p. Minister Grabski byłemu Wiceprezydentowi p. Klobassie przy omawianiu mojego kontraktu moją przynależność partyjną, jestem bowiem członkiem P. P. S. Przy końcu rozmowy p. Minister oświadczył, że stał się błąd, który on naprawi i w tym celu prosi o zwłokę. Proponował mi wprawdzie p. Minister ponowne wstąpienie do Państwowego Urzędu Naftowego, przyrzekał inne stanowiska, oświadczyłem jednak, że w takich warunkach praca jest dla mnie niemożliwą.

Nieprawdą jest wreszcie, jakoby mnie p. Minister za mało znał, skoro, jak to wynika z przytoczonego wyżej powiedzenia, wiedział o tem, że byłem prawą ręką byłego Wiceprezydenta p. Klobassy, znanego u nas i zagranicą znakomitego przemysłowca naftowego.

Na zarzuty zresztą zupełnie niekonkretne p. Ministra, a dotyczące kierownictwa Państwowego Urzędu Naftowego, nie czuję się powołanym do dania odpowiedzi; uczyni to zapewne sam były Prezydent p. Klobassa, przebywający obecnie za granicą Państwa Polskiego.

Z socjalistycznem pozdrowieniem

Dr. Baj.

Warszawa, dn. 12-go maja 1920 r.

Kongres partyjny.

Na posiedzeniu Centralnego Komitetu Wykonawczego P. P. S. ustalony został następujący projekt rozkładu prac zjazdowych:

Piątek, 21 maja, godz. 11 rano, uroczyste otwarcie Kongresu, wybór prezydjum, powitania, uchwalenie porządku dziennego i regulaminu obrad Kongresu, wybór komisji mandatowej, redakcyjnej, programowej i statutowej.

Od 2—4 przerwa obiadowa.

Od 4—8 wiecz. posiedzenia Komisji: programowej i statutowej. W Komisjach, poza wybranemi przez Kongres towarzyszami, uczestniczyć mogą wszyscy delegaci.

Sobota, 22 maja. Od godz. 9—1 i 3—8 posiedzenie plenarne Kongresu, poświęcone obradom nad p. 1, obejmującym sprawozdanie polityczne C. K. W. (ref. tow. B. Ziemięcki), sprawozdanie Z. P. P. S. (tow. Ignacy Daszyński) i referat o sytuacji politycznej (tow. Perl).

Niedziela, 23 maja. Plenum Kongresu godz. 9—1 i 3—8. Stosunek P. P. S. do Międzynarodówki (tow. K. Czapiński). Program P. P. S. (tow. M. Niedziałkowski). Plebiscyt na Śląsku Cieszyńskim (tow. R. Kunicki), na Górnym Śląsku (tow. J. Biniszkiewicz).

Poniedziałek, 24 maja. Plenum Kongresu, godz. 9—1 i 3—8. Statut (tow. J. Sochacki). Sprawozdanie organizacyjne (tow. J. Sochacki) i kasowe (tow. Z. Praussowa). Wybory Rady Naczelnej.

Wtorek, 25 maja. Plenum Kongresu 9—1 i 1—3. Najbliższe zadania polityki społecznej (tow. tow. Z. Zaremba i Z. Żuławski). Wybory C. K. W.

Zaznaczyć należy, że, zgodnie ze statutem organizacyjnym, opracowanym przez Komisję Statutową C. K. W., Rada Naczelna w czasie trwania Kongresu wybiera C. K. W. z pośród członków Rady i przedstawia go Kongresowi do zatwierdzenia. Tak też rozumieć należy punkt „Wybory C. K. W.". Rzecz oczywista, sprawa sposobu wybory C. K. W. zależy od decyzji Kongresu.

Kongres odbywać się będzie w sali Towarzystwa Hygjenicznego w Warszawie, Karowa 31.

Delegaci na Kongres posiadać powinni mandaty, podpisane przez przewodniczącego i sekretarza Komitetu partyjnego i zaopatrzone pieczęcią partyjną. Mandat powinien wyszczególniać dzień i charakter zebrania (zgromadzenie miejscowe, konferencja okręgowa), na którem delegat został wybrany

Koszty wysłania na Kongres delegatów ponoszą organizacje miejscowe. Na pokrycie zaś wydatków, związanych z organizacją Kongresu, każdy delegat wpłaca 30 (trzydzieści) marek, wzamian za co otrzyma legitymację członka Kongresu.

Towarzysze, pragnący być obecnymi na Zjeździe P. P. S. w d. 21, 22, 23, 24 i 25 maja r. b., jako goście, winni najdalej do poniedziałku zapisać się w swoich komitetach dzielnicowych, wpłacając po mk. 30 opłaty wejściowej za cały czas Zjazdu.

Komitety Dzielnicowe obowiązane są we wtorek złożyć do Komisji Gospodarczej Zjazdu (Jerozolimska 56) wykazy imienne zapisanych towarzyszy-gości, z przytoczeniem Nr. legitymacji partyjnej i wpłacając pobrane opłaty wejściowe.

Po wtorku żadne zgłoszenia towarzyszy-gości przyjmowane nie będą.

Z życia partji.

Kasy Chorych.

Zebranie o Kasach Chorych odbędzie się dnia 17 maja (poniedziałek) o godz. 6-ej wieczorem w lokalu O. K. R., Al. Jerozolimskie Nr. 56.

Najbliższe zebranie Prezydjum Centralnego Wydziału Kulturalno-Oświatowego odbędzie się dn. 17-go maja, w poniedziałek, w lokalu „Robotnika" o godz. 7 i pół w. Sprawy b. ważne.

Przedzjazdowa Konferencja Kobiet odbędzie się w czwartek, d. 20 maja, o godz. 8 ej wieczorem w lokalu „Robotnika", Warecka 7. W konferencji biorą udział członkinie Centralnego Wydziału Kobiecego, delegatki na Zjazd, oraz zaproszeni goście.

Baczność Pocztowcy! Dziś (sobota) o godz. 7-ej wiecz. odbędzie się (nieodwołalnie) konferencja w sprawie wyborów na Zjazd P. P. S. i na Konferencję Warszawską. Upraszamy o obowiązkowe liczne przybycie wszystkich członków Komitetu Pocztowego P. P. S.

Dzielnica Jerozolimska. Konferencja dzielnicowa odbędzie się w sobotę, dnia 15 maja, o godz. 7-ej w lokalu Chłodna 41.

Z ruchu robotniczego.

Zarząd Związku Oddziału Warszawskiego Pracowników więziennych zwołuje Walne zebranie na d. 15 maja b. r., w sobotę, o godz. 7 wiecz. Proszeni są członkowie o jaknajliczniejsze przybycie. Sprawy bardzo ważne.

Baczność Hydraulicy i Ogrzewalnicy! Zarząd Sekcji wzywa Was ze wszystkich biur hydraulicznych na Walne zebranie w sprawie 30 proc. podwyżki z powodu podskoczenia cen na produkty do lokalu Związku, Leszno 53, o godzinie 5 i pół wiecz. w sobotę, d. 15 maja.

Dziś, w sobotę, d. 15 maja o godz. 7-ej wiecz. w lokalu Związku, Leszno 53, odbędzie się Walne zebranie pomocnic fabrycznych, na które Zarząd Sekcji zaprasza towarzyszki ze wszystkich fabryk.

Zarząd Związku Metal. wzywa wszystkich elektro-monterów do lokalu Związku, Leszno 53, w sobotę, d. 15 maja, o godz. 6-ej wiecz. Sprawy bardzo ważne. Stawcie się tow. licznie.

Baczność Blacharze! W niedzielę, d. 16 maja, o g. 10 rano w lokalu Związku, Leszno 53, odbędzie się Walne zebranie Sekcji Blacharzy. Sprawy bardzo ważne. Stawcie się licznie i punktualnie, wszyscy z książeczkami członkowskiemi.

Życie gospodarcze.

Notowania giełdy warszawskiej.

Franki franc. 13.40—13.65.
Funty szterl. 850—8382.
Dolary 202—200.
Marki niem. 445—420.
Rubie (500) 250—254.50.

Kronika.

Strajk pracowników redakcji „Naszego Kurjera". Wczoraj, dnia 13 b. m. rozpoczął się strajk pracowników redakcji „Naszego Kurjera" wskutek odrzucenia przez wydawców żądań, dotyczących poprawy bytu.

Z Wydziału Zaopatrywania. Wydział Zaopatrywania podaje do wiadomości mieszkańców Warszawy, iż wobec nadzwyczajnej drożyzny papieru i braku tegoż, wszystkie sklepy miejskie, składnice i punkty sprzedaży, poczynając od dnia 10-go b. m. sprzedają towary sypkie, jako to: cukier, sól, mąkę i t. p., bez opakowania — wagi netto.

Z uwagi na powyższe kupujący wzmiankowane artykuły winni zgłaszać się po kupno z własnemi torebkami (względnie innem opakowaniem).

Odczyt prof. Petrażyckiego. W niedzielę dn. 16 b. m. o godz. 7-ej pp. w auli Uniwersytetu prof. Leon Petrażycki wygłosi na rzecz „Towarzystwa badania dziejów reformacji w Polsce", odczyt p. t. „O istocie i przyczynach rewolucji i reformacji". Bilety po 5, 10 i 20 mk. są do nabycia w księgarniach M. Arcta i E. Wendego.

(a) **O węgiel dla miast.** Urząd państwowy węglowy zawiadomił magistraty miast, że o ile magistraty nie zapłacą za zamówiony na maj węgiel do dnia 20 maja, to obstalunki te będą anulowane.

(a) **Nasiona z Ukrainy.** Kilku kupców z Proskirowa na Podolu zaproponowało Ministerjum Rolnictwa dostarczenie przeszło 7500 pud. nasion buraczanych. Tranzakcja ta dochodzi do skutku.

Z Ligi Młodzieży Polskiej. Dziś, 15 b. m., o godz. 7 przy ul. Foksal 19 odbędzie się Konferencja Młodzieży, urządzona staraniem Ligi Ml. Pol.

Wycieczka. W niedzielę, dn. 16 maja odbędzie się wycieczka towarzyska statkiem do Młocin. Dochód przeznaczony na Akademika-Żołnierza. Wyjazd o 12-ej w poł., powrót o 9-ej wiecz. Zaproszenia są do otrzymania w lokalu Bratniej Pomocy — Uniwersytet i przed odejściem statku na przystani.

(m) **Napad Poznańczyków na żandarma.** Przy ul. Wyszogrodzkiej nr. 1, na Pelcowiźnie, przechodzący szeregowiec żandarmerji Mieczysław Czyżewski, został napadnięty przez żołnierzy Poznańczyków i armji gen. Hallera, którzy zadali Czyżewskiemu rany cięte na twarzy i plecach. Pogotowie, po udzieleniu pomocy przewiozło Czyżewskiego do szpitala Przemienienia Pańskiego. Dochodzenie w toku.

(m) **Straszny wypadek.** W warsztacie tokarskim Chaima Krugla przy ul. Pawiej nr. 48 w czasie pracy pękła tarcza szmerglowa, będąca w biegu i rozprysła się na kilka kawałków. Jedna część tarczy wypadła przez okno i uderzyła w głowę bawiącą się na podwórzu córkę właściciela tegoż warsztatu, 10-letnią Jentę Kraglerównę, która doznała pęknięcia czaszki z wypłynięciem mózgu. Dziewczynkę w stanie beznadziejnym przewiozło pogotowie do szpitala dziecinnego im. Karola i Marji.

(m) **Usiłowanie żonobójstwa.** Marceli Blumsztajn, zamieszkały przy ul. Wolskiej nr. 96, po sprzeczce z żoną swoją Marją, usiłował utopić ją w Gliniankach we wsi Szczęśliwicach. Tonącą uratowali miejscowi mieszkańcy, zaś zbrodniczy mąż zdołał umknąć. Lekarz pogotowia, po udzieleniu pomocy, pozostawił Blumsztajnową na miejscu. Powodem usiłowania zabójstwa było żądanie pieniędzy przez Blumsztajnową od męża swego.

(m) **Wypadek w jadłodajni miejskiej.** Wczoraj w południe w 1 jadłodajni miejskiej w Alejach Jerozolimskich nr. 57, w czasie przenoszenia kotła z wrzącym krupnikiem, z pieca kuchennego do windy, trzymający z jednej strony za ucho pracownik tej jadłodajni 32-letni Władysław Głowacki pośliznął się na kamiennej posadzce. Trzymająca kocioł za drugie ucho pracownica, 22-letnia Henryka Assenhajmerówna (Czerniakowska nr. 215) wskutek silnego szarpnięcia również pośliznęła się i upadła, zaś kocioł przewrócił się i niemal wszystek gotujący się krupnik oblał Assenhajmerównę, Głowackiego i stojącą przy kuchni kucharkę, 25-letnią Balbinę Zarzycką. Lekarz pogotowia stwierdził, że najbardziej poparzoną została na plecach i rękach Assenhajmerówna, następnie Zarzycka (bok, nogi i ręka) zaś Głowacki — tylko nogi. Pierwsze dwie poparzone przewiozło pogotowie do szpitala Dzieciątka Jezus.

(m) **Harce samochodowe.** Przy zbiegu ul. Marszałkowskiej i Siennej samochód wojskowy nr. 713 przejechał 32-letnią Marię Zylbertównę (Sienna nr. 22), którą ogólnie potłuczoną przewieziono tymże samochodem do szpitala Dzieciątka Jezus.

Z sądów.

Z Sądu doraźnego.

Głośne napady bandyckie, dokonane w ciągu roku przez jedną i tę samą bandę złoczyńców uzbrojonych, są od wczoraj przedmiotem rozpraw w Sądzie doraźnym, któremu przewodniczy wiceprezes Nieznański, przy udziale sędziów Sawickiego, Zaborowskiego i sekretarza Ekela.

Na ławie oskarżonych zasiedli: Piotr Grochowski, Leon Grochowski, Bolesław Pardel, Władysław Brzozowski i Stanisław Tomaszewski pod zarzutem dokonania 36 zbrojnych napadów. Dwóch oskarżonych bandytów: Bolesława Grochowskiego i Aleksandra Stępniewskiego, jako należących do służby wojskowej, Sąd przekazał sądowi wojskowemu.

Oskarżenie popiera podprokurator Jarosz. Sprawa potrwa 4 dni ze względu na ilość świadków (około 100).

W obronie oskarżonych przemawiają: adwokaci z wyboru: Drabinko, Perl i Pomper, z urzędu: adw. Arnstein i J. Sokołowski.

Teatr i Muzyka.

Z OPERY I Z FILHARMONJI.

To nieco dziwne połączenie jest nie tyle moją... winą, ile — powiedzmy — winą zupełnie nieszczęśliwego zbiegu okoliczności.

...Nota bene: o ile przypadki nie są czasami — zamierzone.

Otóż: „przypadek“ sprawił, że dyrekcja opery zaprosiła uprzejmie na „Erosa i Psyche“, który wrócił, po wielomiesięcznym wypoczynku, na afisz, — podczas gdy w Filharmonji miał odbyć się normalny, piątkowy koncert symfoniczny, o tyle też niezwyczajny, że ostatni „wielki“ w tym sezonie.

Niestety fizyczne prawo czyni niemożliwą obecność — jednocześnie w dwóch różnych miejscach. Ostatecznie wynik jest taki, że dzieli się to, co się dzielić da, t. j. czas swój pomiędzy obie produkcje zajmujące — ze skutkiem, niestety, smutnym: z fragmentaryczną przyjemnością i fragmentarycznem pojęciem zarówno o przedstawieniu, jak o koncercie, skoro zarówno jedno, jak drugi tylko urywkowo można było słyszeć.

W operze zdążyłem zauważyć: że zamiast zapowiedzianego kompozytora — ukazał się przy pulpicie młody dyrygent, nieznanego mi nazwiska, być może zdolny, ale nieco wyprany z temperamentu; zdaje mi się, że jeśli „Eros i Psyche“ — po tylu miesiącach — nareszcie znów się na scenie pojawia, może właściwszem byłoby losów jego nie powierzać dyrygentowi debjutującemu. Może też dlatego obraz II., który widziałem, szedł nieco ospale. Nie tracę jednak nadziei ujrzenia w przyszłym tygodniu tej pięknej opery w całości.

W Filharmonji wystąpił — Petri i grał — podobno nadzwyczajnie, jak tylko on potrafi. Francka „Warjacje symfoniczne“ oraz Liszta „Fantazję węgierską“. Słyszałem zaledwie część naddatku i uderzył mnie postęp w technice, jaki ten niezwykły, rzadko głęboki artysta, wciąż wykazuje. Petri jest dla mnie jednym z najciekawszych, najpotężniejszych pianistów współczesnych.

Orkiestra pod kierunkiem p. Birnbauma, wykonała dobrze, bogatą w piękności, melodyjną, barwną i ciepłą — zaprawdę „romantyczną“, symfonję IV Brucknera.

O koncercie Turczyńskiego — w następnym numerze.

J. R.

Z Opery. Dziś ukaże się ciesząca się niesłabnącem powodzeniem „Aida“.

Teatr Rozmaitości. Dziś, w sobotę, arcydzieło Juljusza Słowackiego „Fantazy“, dramat w 6 obrazach.

Teatr Polski. Dziś, w niedzielę i w poniedziałek komedja B. Shawa „Pygmaljon“.

Z końcem tygodnia przemówi mistrz djalogu, Oskar Wilde, w wykwintnej sztuce swej p. t. „Wachlarz Lady Windermere“, dającej rozległe pole do popisu p. Solskiej-Grosserowej w roli pani Erlynne, oraz pp. Modrzewskiej, Słubickiej, Leszczyńskiemu, Grabowskiemu, Węgierce, Bogusińskiemu i in. Reżyseruje p. Bończa-Stępiński.

Teatr Reduta. Dziś „Papierowy kochanek“ Jerzego Szaniawskiego.

Teatr Mały. Dziś i dni następnych „Zakochani“.

Teatr Nowości. Dziś „Księżna Czardaszka“. Jutro „Wesoła Wdówka“.

Teatr Praski daje dziś zajmującą sztukę historyczną T. Frenkla „Grzech Napoleona“.

Jutro po południu po cenach zniżonych „Kopciuszek“.

Teatr Powszechny występuje dziś z premjerą krotochwili ze śpiewami i tańcami p. t. „Gospoda pod białym koniem“.

Nowy kinematograf.

We wtorek, dn. 11 maja, odbyło się otwarcie nowego kinematografu „Palace“ przy ulicy Chmielnej Nr. 9. Z przyjemnością możemy zaznaczyć, że kinematograf ten zarówno pod względem poziomu artystycznego wystawionych obrazów, jak i wspaniałego urządzenia sali zapowiada się rzeczywiście jako jeden z pierwszorzędnych kinematografów w Warszawie. Niezwykle zajmujący obraz z cyklu „Władczyni Świata“ z uroczą Mia May w roli tytułowej, doskonałe zdjęcia z pochodu 3 maja w Warszawie, oraz pouczające pokazy ruchów konia złożyły się na bogaty i urozmaicony program. Życzymy dyrekcji tego nowego przybytku sztuki kinematograficznej, aby teatr swój w dalszym ciągu utrzymała na tak wysokim poziomie, na jakim postawiła go na początku.

POKWITOWANIA

Na plebiscyt fabryka fornieru i posadzek J. Klein i Syn ul. Żelazna Nr. 69 mk. 250.

22 dol. złożone na ręce tow. Praussowej przez Sekcję P. P. S. w Newarku w miesiącu styczniu br.

Ogłoszenie.

Niniejszym podaje się do wiadomości, że w Wydziale Zdrowotności Publicznej Magistratu m. Łodzi wakuje posada lekarza-referenta do spraw sanitarnych.

Warunki: zajęcie do 5-ciu godzin dziennie, pensja od mk. 3.000 zwyż miesięcznie.

Reflektanci zechcą nadsyłać swe oferty na imię Przewodniczącego Wydziału Zdrowotności Publicznej, Łódź, Plac Wolności Nr. 1 do dnia 15-go maja 1920 r.

MAGISTRAT.

Wydawca: Nacz. Rada Polsk. Partii Social.

Odbito w drukarni „Robotnika“, Warecka 7. Redaktor Naczelny dr. Feliks Perl.